Cena 8 zł.

NIWA
CZASOPISMO ROLNICZE

ORGAN WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W RZESZOWIE

Redakcja i Administracja — Wojewódzka Izba Rolnicza — Rzeszów, ul. Krasińskiego 6 — Tel. Nr. 127

Nr 9 | Rzeszów, wrzesień 1946 | Rok II

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji

Dobra, staranna uprawa ziemi, dbałość o hodowlę, codzienna żmudna praca gospodarcza, stanowi dziedzinę samoistnego zawodu rolnika. Chłop jednak zdaje sobie sprawę z tego, że chociażby gospodarował dobrze na swoim zagonie, to jednak pomyślność gospodarstwa zależy również od czynników, które leżą poza jego zasięgiem. Opłacalność gospodarstw jest w dużym stopniu uzależniona od istnienia zdrowej, rzetelnej organizacji handlowej i kredytowej, od sprawności i słusznego kierunku polityki gospodarczej przedsiębiorstw przemysłowych, w pierwszym rzędzie przerabiających surowce rolne.

Zagadnień handlowych, kredytowych i przemysłowych na odcinkach, dotykających interesów rolnictwa, nie zdoła rolnik rozwiązać inaczej, w sposób dla siebie korzystny, jak tylko przez spółdzielczość, przez solidarny wysiłek pracownika spółdzielcy i pracownika gospodarza.

Od bliskiej mu spółdzielczości rolniczej wymaga rolnik, aby była pomocą i podporą jego indywidualnej pracy gospodarczej, aby wzmacniała ustrój gospodarczy wsi, oparty na samodzielnych gospodarstwach chłopskich.

Wspólny nam cel i wspólna droga — chłopu i spółdzielcy — podniesienia dobrobytu i kultury wsi a przez to wzmocnienia potęgi Narodu i Państwa!

*To też **dzień 29. września, poświęcony Spółdzielczości, jest także świętem rolnika Polskiego.** W ten dzień podaje pracownik na roli dłoń pracownikowi-spółdzielcy i życzy pomyślności w pracy!*

W zrozumieniu ważności Dnia Spółdzielczości dla społeczeństwa a w pierwszym może rzędzie dla rolnictwa polskiego, przeznacza redakcja wrześniowy numer „Niwy“ rozważaniu problemów spółdzielczych, zespalających się, jakże często, ze wsią polską i jej obecnym położeniem gospodarczym oraz kulturalnym.

Redakcja.

„Spółdzielcza wieś — to potężna Polska, to piękne jutro narodu".

Ideologia na codzień

I.

Zacznijmy od faktów. W województwie rzeszowskim działa 534 spółdzielni powszechnych (spożywców), 54 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 80 spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", 12 księgarń spółdzielczych, 217 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, 48 mleczarskich oraz 27 spółdzielni o różnym typie (pracy, zdrowia i t. p.)

Razem daje nam to poważną cyfrę 972 spółdzielni czynnych różnego rodzaju w naszym województwie.

Na terenie całego Państwa w miesiącu czerwcu b. r. działało 9 774 spółdzielni przyczem przeszło połowę stanowiły spółdzielnie typu handlowego (5 200). Gdybyśmy cyfry te porównali z odnośnymi cyframi przed wojną, to mimo koniunkturalnego upadku pewnych typów spółdzielni, jak mleczarskich czy oszczędnościowo-pożyczkowych i mimo zmiany granic Państwa, a co za tym idzie budowania spółdzielczości na terenach zachodnich od nowa — staniemy wobec faktu liczebnego wzrostu placówek spółdzielczych, a tym samym poszerzenia się kręgu ich działania gospodarczego. Uderzy nas także fakt gwałtownego rozrostu spółdzielczości pracy, spółdzielczości, wkraczającej w różne dziedziny specjalne.

Podkreślmy dalej, że o spółdzielczości pisze się w prasie krajowej (nie zawsze coprawda fachowo i lojalnie) dużo więcej, niż przed wojną, że ruch zawodowy i partie polityczne dają wyraz swojego zainteresowania się spółdzielczością, że wreszcie poszczególni przedstawiciele rządu niejednokrotnie dają wyraz swojego pozytywnego ustosunkowania się do spółdzielczości — a możemy zaryzykować przypuszczenie, że spółdzielczość wyszła z roli kopciuszka łaskawie tolerowanego przez ustrój kapitalistyczny, a weszła na szeroki gościniec rozwoju i rwie z kopyta jako awangarda realizująca w życiu Państwa demokrację gospodarczą.

Powstaje jednak wątpliwość, czy twierdzenie takie istotnie nie byłoby zbyt ryzykowne. — Zanim jednak na pytanie to odpowiemy. postawmy wpierw inne: jakim czynnikom spółdzielczość zawdzięcza swój rozwój. Odpowiedź jest jedna: masom pracującym, którym spółdzielczość była i jest potrzebna i zaufaniu, które potrafiła w tych masach do siebie wzbudzić — mimo zła — które niejednokrotnie w niej samej drzemie, lub w postaci niegodnych jej realizatorów się ukrywa. — Że ludziom pracującym wsi i miast spółdzielczość jest potrzebna, o tym świadczy jej rozwój w czasie okupacji niemieckiej, chwila dzisiejsza, w której jesteśmy świadkami powstawania placówek spółdzielczych bez nacisku, bez zastosowania frazesów agitacyjnych, a tylko na podstawie dobrowolności i zrozumienia korzyści, ze spółdzielczego działania płynących.

II.

Początki ideologii spółdzielczej, sięgają parę wieków wstecz, jeśliby wspomnieć broszurę Piotra Plockboy'a (Holendra) wydaną w Anglii w roku 1659, w której autor proponuje zakładanie wspólnot, składających się z ludzi różnego zawodu, samowystarczalnych, eliminujących element wyzysku i uciemiężenia. Dalszymi teoretykami, propagatorami, czy nawet niefortunnymi realizatorami spółdzielczości utopijnej to: Robert Oven (Anglik), Karol Fourrier (Francuz), Wiliam King (Anglik), chrześcijańscy socjaliści w Anglii i t. d.

W poszczególnych krajach Europy Zachodniej spółdzielczość, od form utopijnych, w zetknięciu z życiem przez całe dziesiątki lat kształtowała swoje oblicze, aby wreszcie zabłysnąć jako forma trwała, wytrzymująca ciężką próbę życia w postaci dojrzałej, w postaci spółdzielni spożywców w Rochdale (Anglia). Był to rok 1844. Od momentu tego upłynęło przeszło sto lat — spółdzielczość rozlała się szeroką falą po wszystkich kontynentach, zatknęła nawet swe sztandary w krajach typowo kapitalistycznych — a przecież jest przeciwstawieństwem, zawziętym wrogiem gospodarki kapitalistycznej.

Czym jest każda spółdzielnia? jest przedsiębiorstwem — to znaczy, że właściwością każdej spółdzielni jest działalność gospodarcza: albo produkcja, albo wymiana, albo świadczenia usług.

Działalność gospodarcza nie jest zawsze jedynym celem spółdzielni, może nim być także działalność kulturalna.

W jakim celu spółdzielnia się zawiązuje? Celem spółdzielni jest poprawa bytu jej członków. Każda ze spółdzielni w Polsce czy w świecie ma ten sam cel; poprawę bytu swoich członków, każda z nich chce w swoich szeregach skupić jak największą ilość ludzi, jak największej ilości ludzi przyjść z pomocą. Ten moment stanowi o gruntownej różnicy między spółdzielczością, a kapitalizmem, w którym celem działalności jest zysk jednostki, lub co najwyżej nielicznej grupy.

Spółdzielczość chce dopomóc wszystkim, jest powszechna, respektuje zasadę otwartych drzwi dla każdego, chociaż w praktyce do spółdzielczości przez te otwarte drzwi wchodzą z zasady ludzie pracy.

Spółdzielnia jest zrzeszeniem raczej osób niż kapitałów. Przy założeniu spółdzielni kapitał odgrywa wprawdzie rolę — bo musi powstać przedsiębiorstwo wspólne, nie jest on jednak czynnikiem dominującym, lecz pomocniczym. Stąd też w spółdzielczości przyjęto zasadę, że na walnym zgromadzeniu jeden człowiek może mieć tylko jeden głos, bez względu na ilość posiadanych udziałów. Spółdzielczość idzie konsekwentnie dalej i stanowi, że nie ilość wpłaconych udziałów decyduje o uczestnictwie w wykazanych

„zyskach“, lecz wartość dokonanych ze spółdzielnią obrotów.

Spółdzielczość eliminuje zresztą ze swojego słownika słowo „zysk“ a zastępuje go terminem „nadwyżka“. Nadwyżka więc to nic innego, jak sumy nadpłacone przez członków przy zakupie towarów, lub w inny sposób wypracowane — które członkom w ten czy inny sposób są zwracane. Prócz tego, że w spółdzielni wypracowana nadwyżka należy do członków w stosunku do obrotów ze spółdzielnią poczynionych, praktyka życiowa i ustawodawstwo nadało jedną cechę spółdzielni — cechę odróżniającą ją znowu wyraźnie od przedsiębiorstwa kapitalistycznego, a nią jest budowanie funduszu społecznego, funduszu, który czynnikiem niezwykle dla spółdzielczości ważnym. W państwie o cofniętym wstecz ustawodawstwie, w państwie ucisku politycznego i rządu grup kapitalistyczno-obszarniczych, spółdzielczość nie znajduje należytej atmosfery rozwojowej, zrozumienia czy poparcia. W państwie respektującym prawdziwą demokrację polityczną, chcącym realizować demokrację gospodarczą i społeczną, spółdzielczość będzie zasadniczym tworzywem nowego ustroju. Spółdzielcy, znający ideologię spółdzielczą i wierzący w nią, chcieliby niewątpliwie, aby system spółdzielczy stał się systemem gospodarki państwowej. W każdym czasie i każdej formie jednak spółdzielczość nie może zabrać decydującego w sprawach ustrojowych głosu, bo jest

Błogosławiona dobroć człowieka

Błogosławiona dobroć człowieka
Niesie pokój ludziom w dom,
W progu chaty na sierotę czeka,
Nie da płynąć bólu łzom.
Wyciągnijmy dłonie ku dobroci,
Niechaj dom nasz słoneczkiem ozłoci,
Błogosławiona dobroć człowieka
Niesie pokój ludziom w dom.

Pozdrawiamy cię, ziemio rodzona,
W majestacie rodnych sił,
Pługiem chcemy się wedrzeć do łona,
Do tętniących matki żył,
Będziem orać ojcowe ziemice
Wydrzem z głębi życia tajemnice.
Pozdrawiamy cię ziemio rodzona,
W majestacie rodnych sił.

Błogosławiony chleb ziemi czarny —
Wieczna miłość, wieczny cud,
Dar matczyny, radosny, ofiarny,
Z łona ziemi słońca płód.
Daj nam Ojcze powszedniego chleba
Z łona ziemi, z słonecznego nieba,
Błogosławiony chleb czarny —
Wieczna miłość, wieczny cud.

Sprawiedliwie niech chleb w rękach waży
Sprawiedliwa, dobra dłoń.
Niech się krzywda, ni zdrada nie zdarzy
Ziemio matko krzywdy broń.
Sprawiedliwie dzielcie chleb ojcowie —
Łzy sieroce wołają i wdowie,
Sprawiedliwie niech chleb w rękach waży
Sprawiedliwa, dobra dłoń.

Z. S.

przy likwidacji spółdzielni nie może być podzielony między członków — lecz przekazany na cele społeczne.

Z zasady powszechności ruchu spółdzielczego wypływa inna, a mianowicie apolityczność. Nie oznacza to wrogiego stosunku spółdzielczości do polityki wogóle, albo też braku zainteresowania nią. Każdy ze spółdzielców może, a nawet powinien interesować się zagadnieniami politycznymi, co nie oznacza, aby musiał szyld swojej spółdzielni zmieniać na hasło polityczne, czy też walne zgromadzenie członków uważać za okazję robienia agitacji partyjnej. Każdy z członków, grupujących się w spółdzielni, ma te same potrzeby jako konsument czy też wytwórca i to niezależnie od przekonań politycznych. I to poszczególne jednostki wiąże.

Klimat polityczny, panujący w państwie, jest ruchem ewolucyjnym, pokojowym, nastawionym na zmianę psychiki człowieka.

III.

78% członków spółdzielni naszego województwa stanowią chłopi. W przybliżeniu podobnie ten stosunek będzie się układał na terenie całego państwa, co zresztą nikogo nie zdziwi, z uwagi na strukturę społeczną polskiej ludności. Chłopi są w wysokim stopniu zainteresowani spółdzielczością, i uczestniczą w niej przez członkostwo w spółdzielniach powszechnych, rolniczo-handlowych, mleczarskich czy kredytowych. Przed wojną na terenie wsi panowała niezdrowa konkurencja Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych oraz Związku „Społem“, konkurencja, mająca swoje źródła nie tylko w dążności rozszerzenia ilości placówek terenowych i liczby członków,

ale sięgająca głębiej, bo do przesłanek ideologicznych oraz taktyki i praktyki w życiu spółdzielczym stosowanej. Przekonywano chłopów z jednej strony, że są producentami nie zainteresowanymi wogóle jako spożywcy, druga strona zaś twierdziła, że chłop jest producentem wprawdzie, ale jest prawie w niemniejszym stopniu zainteresowany jako spożywca. Stary spór ciągnie się niestety do dnia dzisiejszego, mimo kolosalnych przemian, jakie w samej strukturze ruchu spółdzielczego zaszły, spowodowane scaleniem spółdzielczości w dwóch Związkach: Związku Rewizyjnym Spółdzielni R. P. i „Społem“ Związku Gospodarczym Spółdzielni R. P. Z punktu widzenia interesów spółdzielczości zjednoczenie jej uznać należy bezwzględnie jako fakt wysoce pozytywny. Gdy chodzi o konflikt, rozgrywający się ongiś na terenie wsi w oparciu o pojęcia: „wytwórca“ i „spożywca“, to życie dało już na ten temat wyczerpującą odpowiedź: jest chłop wytwórcą zainteresowanym w organizacji i cenie zbytu swoich produktów — jest także użytkownikiem dóbr przemysłowych od igły i nici począwszy, a na maszynie, kieracie, motorze czy kultywatorze skończywszy. Dlatego chciałby odrzucić akademickie spory, a budować najwygodniejszy i najbardziej życiowo uzasadniony ustrój gospodarczy. Są wszelkie dane ku temu, że chciałby spółdzielczość widzieć stosem pacierzowym tego ustroju gospodarczego poprzez spółdzielnię powszechną, gromadzką czy gminną, spółdzielnię mleczarską, spółdzielnię rolniczo-handlową w powiatowym mieście, różne spółdzielnie specjalne jak ogrodnicze — warzywnicze, pszczelarskie, rybne i t. p.

Rozumie także, że chcąc ze spółdzielczości stworzyć mocny organizm gospodarczy, trzeba aby ujęła ona w swoje ręce produkcję przemysłową w jaknajszerszym znaczeniu. — Jak dotąd, jeżeli w dziedzinie wymiany spółdzielczość ma coś do powiedzenia, to w dziedzinie produkcji bardzo mało. Około 180 przedsiębiorstw przemysłowych w rękach spółdzielczości, to kropla w morzu. Przekazanie spółdzielczości pewnych gałęzi wytwórczości przemysłowej, w następstwie dokonanej nacjonalizacji przemysłu, nie może doczekać się realizacji. Nie tylko to jest niepokojącym objawem.

Jeżeli postawiliśmy na początku niniejszych rozważań pytanie, czy twierdzenie, że spółdzielczość zajęła należną sobie rolę w budowaniu ustroju i realizowaniu demokracji gospodarczej nie byłoby zbyt ryzykowne — to mieliśmy na uwadze silnych konkurentów spółdzielczości, którzy jej do wspomnianej roli nie chcą dopuścić. Z jednej strony to handel prywatny, z drugiej pewne czynniki kierujące akcją Państwowej Centrali Handlowej.

Spółdzielcy nie kryją obaw czy P. C. H. nie będzie chciała zepchnąć spółdzielczości z dotąd zajmowanych stanowisk. Tak więc spółdzielczość mimo młodzieńczych rumieńców rośnięcia i siły, może mieć podcinane korzenie u podstaw. Pocieszamy się jednak tym, że najsilniejsze i najliczniejsze korzenie ma spółdzielczość w milionach członków, dlatego nie łatwo takie drzewa obalić.

Większość tych członków stanowią chłopi i tak, jak oni głęboko zapadli w ziemię — rodzicielkę, tak znowu ideologia spółdzielcza, ściśle pasująca do stylu chłopskiego życia, głęboko w ich duszach tkwi. A jeśli myślą o problemach, trapiących naszą rzeczywistość, to dlatego, że chcieliby budować lepsze i szczęśliwsze jutro na człowieku o szerokim wachlarzu życia duchowego i wolności — a w gromadzie.

Spółdzielnie a gospodarstwo

Chcę patrzeć na spółdzielnie wiejskie ze stanowiska rolnika-gospodarza, tak ażeby zdać sobie sprawę z korzyści i niekorzyści płynących dla rolnika, który jest członkiem różnych spółdzielni. Przedtym jednak jedno zastrzeżenie: biorę pod uwagę nie tylko stosunki dzisiejsze, ale myślę o jutrze, kiedy sposób gospodarowania i wytwórczość gospodarstw rolnych bardziej zbliży się do normalnych.

Wpływy spółdzielni mogą być różne, a mianowicie:

1. na wielkość, wysokość i jakość wytwórczości,
2. na wysokość dochodów gotówkowych gospodarstwa,
3. na obniżenie kosztów wytwarzania,
4. na zaoszczędzenie pracy,
5. na stosunki kredytowe,
6. na uspołecznienie wsi,
7. na poprawę ogólnych stosunków gospodarczych wsi.

1. Przychody gospodarstwa można różnie ujmować, najistotniejszą formą jest przychód surowy, który jest sumą produktów wytworzonych przez gospodarstwo. Niektóre spółdzielnie wpływają korzystnie na wzrost ilości wytworów. Mleczarnie już po krótkim czasie powodują podniesienie się ilości mleka od pojedynczej krowy, jajczarskie zwiększają ilość jaj od kury. Podobnie dzieje się przy istnieniu różnych spółdzielni zbytu, jak trzody chlewnej, owoców, jarzyn, zboża. Można to wytłumaczyć dwoma przyczynami: pierwsza, materialna dążność do uzyskania większych ilości gotówki, druga ma charakter moralny, powstaje szlachetne współzawodnictwo. Obroty spółdzielni są jawne, w momencie wypłaty za dostarczane towary, każdy członek może łatwo dowiedzieć się, ile dostarczył jego sąsiad. Dążność do prześcignięcia w ilości dostarczonych produktów nazwałem szlachetnym współzawodnictwem.

Spółdzielnie dostarczają towar na rynek lub też do spółdzielczych hurtowni miejskich. Tak rynek, jak i hurtownie, stawiają pewne wymagania odnośnie do dostarczonych towarów, innymi słowy określają, jaka powinna być ich jakość, czyli ustalają „Standart", wzorzec, np. przy mleku czystość, procent tłuszczu, przy zbożu czystość, procent wilgotności, wagę hektolitra, podobnie przy maśle czy serze, owocach czy jarzynach. Dla tego samego towaru można ustalić kilka wzorców, wtedy mówi się wzorzec I. II. czy III. gatunku, oczywiście tym gatunkom odpowiadają różne ceny. Masło I gatunku jest droższe od II go (formowane z mleczarni i osełkowe). W interesie spółdzielni, a więc każdego jej członka, leży dążność do osiągnięcia możliwie najwyższego gatunku. Często w pojedynczych gospodarstwach osiągnięcie towaru I go gatunku, czyli wysokiej klasy, jest prawie niemożliwe, ponieważ pojedynczy gospodarz nie jest w stanie sprawić sobie potrzebnych maszyn czy narzędzi. Osiągnięcie pierwszej jakości masła, sera, zboża, jaj, owoców, w pojedynczym gospodarstwie jest z tego powodu trudne, że przecież nie można wymagać, by każdy gospodarz i gospodyni byli dobrze przygotowanymi specjalistami w tych różnych gałęziach. Podniesienie jakości, to zwyżka ceny, ta zaś podnosi dochody.

Często założenie spółdzielni jest przyczyną rozwoju nowej gałęzi wytwórczości, która zwiększa możliwości zarobkowej pracy, zwiększając dochody gospodarstwa. Mam tu na myśli uprawianie takich roślin, jak chmiel, wiklina i bardzo duża dziedzina produkcji wielu nasion zbóż, motylkowych, ziemniaków, buraków. Można dyskutować czy lepsze byłyby w tych wypadkach odpowiednie związki producentów, z drugiej strony działalność obu tych typów dobrowolnych organizacji rolników na terenie wsi ma wiele podobieństwa. Spółdzielnia producentów musiałaby też wziąć na siebie stronę instruktorską (nauczania) i reprezentowania interesów swoich członków (spółdzielnie w Danii). W ten czy inny sposób produkcja niektórych nasion i rozmnażanie prawie wszystkich trudne będzie do rozwiązania bez znacznego współudziału gospodarstw włościańskich.

2. Spółdzielnia, zwiększając wytwórczość i podnosząc cenę, musi również powiększyć dochody gotówkowe gospodarstwa przez to, że zastępuje rolnika przy sprzedaży. Z tego jednak względu rozwój spółdzielni często napotyka na pewne przeszkody. Jeśli gospodyni czy gospodarz osobiście sprzedają w mieście swoje produkty, w takim razie otrzymuje zaraz gotówkę, może kupić to, co mu jest potrzebne, przy czym ma duży wybór, wreszcie ogląda miasto i ludzi, co jest urozmaiceniem dość monotonnego życia wiejskiego. Dwie pierwsze niedogodności można usunąć przez zaopatrzenie miejscowych spółdzielni w odpowiednie ilości gotówki i towary, wydaje mi się też, że odwiedzenie miasta celem załatwienia różnych spraw i zakupu towarów, których we wsi dostać nie można, jest dogodniejsze, jeżeli nie traci się czasu na wystawanie ze swoimi wytworami, ale idzie się do miasta z gotówką w kieszeni.

3. Wytwarzanie każdego produktu w gospodarstwie, powoduje pewne koszty, t. zn. koszty produkcji czyli wytwórcze; poważną ich część stanowią różne materiały, nabyte poza gospodarstwem (nawozy, pasze treściwe, nasiona, narzędzia, różne materiały do naprawy budynków, maszyn i narzędzi i tp.) Im niższa cena tych materiałów, tym niższe koszty wytwarzania, a więc większe prawdopodobieństwo opłacalności produkcji rolnej. Oprócz tego, przy niskiej cenie takich środków jak nawozy sztuczne, pasze treściwe, narzędzia do uprawy, powstaje u rolnika chęć do zwiększenia użycia tych środków, czyli do zwiększenia intenzywności gospodarstwa, celem podniesienia wydajności roli, łąk pastwisk i zwierząt. Nie ulega kwestji, że Państwo, dążąc do zwiększenia ilości produktów rolnych, ustala ceny tych materiałów na niskim poziomie i rozprowadza je przez spółdzielnie wiejskie, te zaś ze swej strony poza faktycznymi kosztami, do tej ceny nie dobijają kwot na zysk, ponieważ osiąganie zysków nie jest celem spółdzielni.

4. Spółdzielnie mają też wpływ na drugą poważną część kosztów wytwórczych, na pracę ludzką. Wpływ ten uwidacznia się w dwu kierunkach: przez oszczędzanie pracy ludzkiej i przez zastępowanie jej. Oszczędzanie pracy polega na tym, że poprzez spółdzielnie wchodzą na wieś maszyny i narzędzia, oszczędzające i ulepszające pracę. Siewnik, przyrządy czyszczące zboże i inne nasiona, przyrządy do bajcowania, skrapiania drzew i wiele nowoczesnych narzędzi są za kosztowne dla pojedynczego gospodarza. Szczególnie duże znaczenie ma działalność spółdzielni w stosunku do pracy kobiet, które zwykle są tą pracą przeciążone. Mleczarnia, przerabiająca mleko na masło, oszczędza gospodyni tygodniowo kilka godzin, a jeżeli policzyć czas na zaniesienie i sprzedanie masła w mieście, to oczywiście ilość ta wzrośnie do kilkunastu godzin. Jak wiele czasu zaoszczędzają spółdzielcze piekarnie i pralnie! Wypiek chleba raz na tydzień dla 5-ciu osób, to znowu kilka godzin — pranie prawdopodobnie więcej. Niestety za mało zwracamy uwagi na ten typ spółdzielni.

5. Rolnik potrzebuje kredytu na różne cele. Przed wojną w latach 1931 do 1935, zadłużenie gospodarstw wynosiło przeciętnie poważną kwotę 231 do 340 zł na 1 ha, z tego około 38% w instytucjach kredytowych, a 40% u osób prywatnych. Oprocentowanie wynosiło najczęściej 6% do 11,9%. Te wyższe

-:- Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą -:-

procenty pobierane były przez osoby prywatne. Cyfry te uzasadniają potrzebę rozwoju spółdzielni kredytowych, lub też rozwiązania tej kwestji w ramach istniejących spółdzielni, jeżeli nie dziś — to w niedalekiej przyszłości.

6. Dużo się dziś mówi o zasadach demokratycznych dodając ten przymiotnik do wielu poczynań tak jednostki jak i grup ludzi. Poglądów zasad demokratycznych trzeba się uczyć. Trochę wiadomości nabywa z tej dziedziny chłopak czy dziewczyna w szkole, oczywiście szkoła nie może wyczerpać tematu. Spółdzielnia jest praktyczną szkołą stosowania zasad demokratycznych w życiu — z rozwojem spółdzielczości wzrasta też świadomość demokracji.

7. Wyciągniemy teraz ogólny wniosek z tego, co powiedziałem. Spółdzielnia wpływa na podniesienie zamożności gospodarstw, a w ludziach budzi zaufanie do wspólnej pracy, do zbiorowych wysiłków. Jest to bardzo wiele. Połączenie tych dwu wysiłków spółdzielni musi się odbić na życiu rolników i na podniesieniu wsi. Sądzę, że w wielu wypadkach spółdzielnie wiejskie przyczynią się do poprawy kulturalnego rozwoju mieszkańców wsi. Mam tu na myśli powstawanie bibliotek, teatrów, czytelni, chórów, orkiestr, wprowadzanie radia i tp. Nazywa się to kulturą duchową. Również i materialna strona życia, czyli kultura materialna, powinna ulec poprawie. Po założeniu i rozwoju spółdzielni przychodzi kolej na dalszy postęp — czy to wybudowanie wspólnej piekarni, łaźni, założenie ośrodków dziecięcych czy szpitali i td.

Mamy ogromnie wiele do zrobienia, musi się w pierwszym rzędzie liczyć na własne siły, które istnieją, ale trzeba je wydobyć i do działania skłonić.

Prof. Dr Henryk Romanowski
Uniwersytet M. C. Skłodowskiej Lublin.

Obecna sytuacja handlowa, a prace spółdzielczości

Co mogę nabyć w spółdzielniach i co one odemnie kupią? — oto pytanie które zadaje rolnik, teraz, gdy świadczenia rzeczowe zniesiono, ceny „sztywne" czyli przydziałowe towarów przemysłowych dla wsi przestały istnieć i handel wkracza na normalne drogi rynku zorganizowanego i kontrolowanego przez spółdzielczość, ale — wolnego.

W artykule niniejszym zobrazujemy sytuację handlową w dziedzinie najważniejszych towarów, będących przedmiotem obrotu między rolnictwem a spółdzielczością. Zaznaczamy z góry że, jak zawsze w życiu gospodarczym, obraz ulega i tu ciągłym zmianom, tak iż — być może — niektóre informacje tu podane, niedługo przestaną być aktualne.

A najpierw *sprawa skupu zboża* przez spółdzielnie! W chwili, gdy te słowa piszemy, ruch w tej dziedzinie jest jeszcze mały. Zakupy tu i tam robione, jeśli nawet osiągają większe rozmiary, nie są nastawione na wprowadzenie zakupionych partii w obrót ogólno-krajowy; służą pokrywaniu potrzeb miejscowych. Jest stan pewnego wyczekiwania: czeka się na wyjaśnienie obecnej dziwnej dysproporcji między niskimi, leżącymi poniżej granicy rentowności cenami zboża na zachodzie kraju, a cenami wyższymi, zbliżonymi do opłacalnych, we wschodniej jego połaci. Zakupy ziemiopłodów przez spółdzielnie prowadzone być mają w znacznej części na pokrycie potrzeb Funduszu Aprowizacyjnego (dla zaopatrzenia kartkowego ludności pracującej), którego budżet zamyka się ogromną kwotą 40 miliardów zł. Otóż ceny wyjściowe tych zakupów (limity) stosować się muszą do cen rynkowych, a przy tak wielkich rozbieżnościach, wyznaczenie tych „limitów" nie jest sprawą łatwej decyzji. Zresztą — a właściwie to jest najważniejsze — sami rolnicy wstrzymują się ze sprzedażą zboża; na tym tle ceny u nas trzymają się, a na zachodzie, częściowo dzięki przesunięciom, dokonywanym za sprawą spółdzielczości, występuje tendencja zwyżkowa. Ten proces wyrównywania się cen sprzyja wytworzeniu się warunków dla uruchomienia akcji skupu na wielką skalę.

Potrzebne tu jest jedno wyjaśnienie. Skupem zboża zajmują się, poza Państw. Centralą Handlową i kupcami, spółdzielnie rolniczo-handlowe. Kierują nim, jako centrale gospodarcze tych spółdzielni, Oddziały Rolnicze „Społem". Z drugiej strony, Oddziały Spożywcze prowadzą akcję, mającą na celu dostarczenie ludności miast jak najtańszej mąki. Czy nie jest to dwutorowość, czy ten stan nie jest atutem w ręku przeciwników jedności ruchu spółdzielczego?

Otóż niema tu jednak żadnej kolizji, żadnej sprzeczności działań. Oddziały Spożywcze „Społem" dla pokrycia zapotrzebowania ludności miast na mąkę, przemielają zboże z dostaw importowych lub też z zakupów wolnorynkowych (z woj. zachodnich), dokonywanych po cenach, jakich żądają producenci rolnicy — tak samo, jak i Oddziały Rolnicze. Zadaniem Oddziałów Spożywczych jest, dokonać przemiału i rozprowadzenia mąki jak najtaniej, aby rozbieżność między ceną producenta-rolnika a konsumenta — pracownika z miasta była jak najmniejsza. Wartość tej pracy jest jasna i musi zadowolić chłopa: cieszyć go będzie to, że choć zboże sprzedaje tanio (gdy taka jest w danej chwili sytuacja), jednak i tania jest wtedy mąka i chleb w mieście. Istotnie bowiem sprawiedliwość społeczna jest jedna, i jest jakaś jedna słuszna cena produktu!

Przechodzimy do dostawy najważniejszych artykułów przemysłowych.

Zaczynamy od *nawozów sztucznych.* Wydawało się nie tak dawno, że już w obecnym sezonie będzie ich dosyć, ale nadzieje te zawiodły. Produkcja krajowa i dostawy zagraniczne nie pokryją całego zapotrzebowania, a nadto z powodu trudności przewozowych na kolejach, część nawozów nadejdzie późno, dopiero w październiku, z którego to opóźnienia niesłusznie zrobiono w pismach zarzut Związkowi „Społem“. Największe zapotrzebowanie, zgłoszone przez spółdzielnie w woj. krakowskim, jest na nawozy azotowe, mniejsze na fosforowe — w wojew. rzeszowskim jest odwrotnie. Na trzecim zaś miejscu są i tu i tam, nawozy potasowe. Wobec tego, że w spółdzielniach zabraknie nawozów w normalnym okresie siewów, winni rolnicy pamiętać o możliwości pogłównego nawożenia w październiku. A ponieważ nawozy sprzedają obecnie również firmy prywatne, rolnicy winni domagać się, by w okresach wielkiego braku nawozów na rynku, mniej solidni kupcy nie przekraczali przy sprzedaży ustalonych, jednolitych dla całego kraju cen tychże. Spółdzielnie nie pokonają ewentualnej nielegalnej zwyżki cen, jeżeli i rolnicy nie będą w tym współdziałali.

Przechodzimy do *żelaza.* Rolnicy interesują się głównie obręczówką, podkowiarką i bednarką. O ile dostawy pierwszych dwu sortymentów są prawie dostateczne, to natomiast przydziały, jakie otrzymuje spółdzielczość w zakresie bednarki nie osiągają wysokości wystarczającej. Dlatego spółdzielczość nie może w tej chwili nasycić rynku tym artykułem, zadowalając się tym, że przez swoją podaż nie dopuszcza do nadmiernych zwyżek. — Mniejsze jest zapotrzebowanie na żelazo kwadratowe i okrągłe.

Popyt na *blachę* cynkową i ocynkowaną, obecnie, pod koniec sezonu budowlanego, zmniejsza się, tak iż spółdzielczość nie wykorzystuje w pełni otrzymywanych przydziałów. Trzeba jednak zauważyć, że mimo, iż ceny blachy zostały obniżone, są jednak nadal niewspółmiernie wysokie, co wpływa deprymująco na zakupy tego materiału przez rolników.

Odczuwa się brak *gwoździ,* przy cenach znośnych, przydziały spółdzielczości zbyt małe. Podobnie zamówienia na *widły* i niektóre gatunki *łopat* są pokrywane tylko częściowo. W sortymencie *kos* — w tej chwili, po sezonie, jest ich nadmiar. Wystarczające, nawet nadmierne, są przydziały *emalii.*

Cierpimy ciągle na niedostateczną produkcję *łańcuchów* i *osi* do wozów.

Bardzo ważnym narzędziem jest *pług,* spółdzielczość robi wysiłki, by zapotrzebowanie rolników w tej dziedzinie pokrywać. Specjalnie poszukiwanym w woj. krakowskim i rzeszowskim jest pług z drewnianym grządzielem, tzw. fröhlichowski, produkowany w Nowym Sączu. Oddział Rolniczy „Społem“ w Krakowie ma możność nabywania tych pługów w większej ilości, niż ten Oddział i spółdzielnie rolniczo-handlowe w rzeszowszczyźnie, a to z powodu stosunków komunikacyjnych. Nadto woj. krakowskie (zwłaszcza majątki państwowe) szuka pługów całożelaznych, samochodowych, z przodkiem typu Sacka: ich produkcja jest również niedostateczna. Niewystarczające są również dostawy przemysłu w zakresie *bron* — zapotrzebowanie ich pokrywa częściowo produkcja warsztatowa, miejscowa.

Poprawiła się ostatnio produkcja kultywatorów, tak iż gdy chodzi o woj. krakowskie, spółdzielczość pokrywa już zapotrzebowanie na ten rodzaj narzędzia, a w rzeszowskim nastąpi to zapewne również niedługo.

Siewników mamy nadmiar. Sprzedaż ich pójdzie lepiej, gdy przemysł wyrabiać będzie więcej siewników 13-rzędowych, bo obecnie dostarczane siewniki półtorametrowe. 15-rzędowe nie nadają się na gospodarstwa podkarpackie ze względu na wąskość dróg polnych. Trzeba też zauważyć, że ceny siewników są zbyt wysokie.

Powiększa się stopniowo produkcja *młocarń* szerokomłotnych, na które popyt, mimo wysokich cen jest niesłabnąco duży. Nie zorganizowano dotąd w Polsce produkcji młocarń z urządzeniem czyszczącym, które bardzo są przez rolników poszukiwane. Przypuszczalnie wystarczającą będzie produkcja *sieczkarń,* ich wykonanie pozostawia jednak wiele do życzenia. Zupełny na razie jest brak *motorów.*

Rolnicy i spółdzielczość rolnicza żalą się ogólnie na wykonanie wyrabianych obecnie przez przemysł narzędzi i maszyn, które jest dalekie od średniego, poczynając od nieczystych odlewów, a kończąc na użyciu niedoschniętego materiału do wyrobu części drewnianych i tandetnym odmalowaniu. Są to niedociągnięcia, które świat pracy przemysłu winien postarać się jak najprędzej usunąć, bo istnienie ich uderza gospodarczo w rolnictwo, a w życiu społecznym odbija się niekorzystnie na stosunkach między chłopami a robotnikami i inteligencją, kierującą zakładami przemysłowymi. Pomawia się ich potem o bagatelizowanie rolnika, jako odbiorcy towaru.

Bardzo dobrą jest sytuacja, jeśli chodzi o *produkty naftowe.* Ilości zaofiarowane spółdzielczości przez Centralę Przemysłu Naftowego, chwilowo przewyższają zapotrzebowanie, a należy się spodziewać, że i w okresie zimowym będzie ono mogło być pokryte. Trudność leży obecnie tylko w tym, że nie wszystkie spółdzielnie posiadają już odpowiednio duże zbiorniki naftowe, lecz usunięcie tego braku jest kwestią niedługiego czasu. Należy zauważyć, że podaż nafty przez spółdzielnie po ustalonych cenach komercyjnych, znacznie wpłynęła na obniżkę cen rynkowych. Od roku ubiegłego do chwili obecnej mamy spadek ceny o połowę (z 60 na 30 zł.), a obecna akcja ma na celu doprowadzenie tego artykułu przez spółdzielnie terenowe do najdalszych zakątków i umożliwienie rolnikowi łatwego nabycia po ustalonej cenie. W handlu spotyka się jeszcze tanią naftę

z „czarnego“ rynku, której nierejestrowani kupcy wyzbywają się po niskich cenach, aby nie narazić się na konsekwencje surowo obecnie stosowanej kontroli.

Smary, a zwłaszcza towot, wykazują tendencję zwyżkową.

Nie wiele możemy pisać o *węglu i koksie*. Spółdzielczość dotąd nie mogła opanować rynku węglowego, a to wobec tego, iż pojawia się on na rynku w drodze nielegalnej i ofiarowywany jest po cenach, leżących poniżej cen zakupu spółdzielczości. Mamy jednak nadzieję, że wysiłki w kierunku zmiany tego stanu rzeczy, zostaną uwieńczone rezultatem.

Jakkolwiek sezon budowlany ma się ku końcowi, zainteresuje czytelnika relacja o pracach spółdzielczości odnośnie *materiałów budowlanych*. Największe obroty są tu w cemencie, wapnie, papie i cegle, — średnie w smole, szkle okiennym, gipsie i dachówce, — najmniejsze w supremie, kicie szklarskim i kaflach. W związku ze wrostem zapotrzebowania ponad przewidziany poziom dostawy cementu w okresie największego nasilenia ruchu budowlanego, były niedostateczne. Spółdzielczość notuje jednak duże sukcesy w zakresie starań o terminowość dostaw i właściwe rozprowadzenie przydziałów, nie mówiąc już o tym, iż spółdzielnie kalkulowały ten towar umiarkowanie, podczas gdy chwilowe braki cementu na składach spółdzielczych dawały przedsiębiorczości prywatnej nieraz okazję do pobierania cen nadmiernie wysokich.

Trudności nastręcza handel *tarcicą*, której ceny, stawiane przez Lasy Państwowe, są wygórowane; rynek prywatny potrafi ją sprzedawać rzekomo taniej, ale jest to nieporozumienie, polegające na nierozpoznawaniu klas jakości tarcicy przez nabywców.

W dostatecznych ilościach prowadzi spółdzielczość *opakowania*, z których największym popytem cieszą się torby papierowe, średnim worki różne, zaś małym — papier pakunkowy i sznurek papierowy. *Zeszyty szkolne* będą rozprowadzane po cenach przydziałowych za pośrednictwem spółdzielni uczniowskich.

Na koniec *artykuły tekstylne*. „Społem“ rozprowadza między spółdzielnie następujące artykuły: dziewiarsko pończosznicze, jedwabie, bawełnę i len, galanterię i konfekcję, wełnę ubraniową, skórę i wyroby skórzane oraz inne. Ogólne zapotrzebowanie pokrywane jest w około 60 ciu procentach, z tym, iż o ile w materiałach kobiecych jest obecnie już duży wybór, o tyle wprowadzone ostatnimi czasy na wieś męskie materiały robocze (cajgi), nie są na razie produkowane.

Na zakończenie tej garści informacji podajemy taką uwagę:

Jest oczywiste, że przemysł nasz nie odbudował się jeszcze całkowicie i nie mógł tego dokonać w tak krótkim czasie; rzut oka na spalone miasta i zwalone kominy w Polsce napawa nas i tak podziwem, że jednak tyle się produkuje. Potrzebna jest zdrowa krytyka, i nie wstrzymywaliśmy się od niej tutaj, ale i konieczne jest stwierdzenie prawdy. Ale skoro produkcja przemysłowa nie osiągnęła jeszcze normalnego poziomu, nie może i spółdzielczość mieć towarów na składzie stale w dostatecznych ilościach. Rzeczą rolników jest, nie robić wtedy niesłusznych zarzutów spółdzielczości, a biec do kupca prywatnego i płacić tam każdą cenę, lecz winni oni wykorzystywać podaż spółdzielczą, choćby przerywaną i niedostateczną, by od przedsiębiorczości prywatnej żądać kalkulacji umiarkowanej, uczciwej. Wtedy bowiem, gdy uzdrowimy rynek handlowy, doznamy wielkiej ulgi w tej naszej, polskiej, powojennej biedzie.

S. T.

Wczoraj, dziś i jutro Mleczarstwa Spółdzielczego w Polsce

Kiedy dwa lata temu, po ustąpieniu okupanta ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, spółdzielnie mleczarskie podejmowały swą działalność — zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, iż obowiązki tych placówek w okresie trwającej jeszcze wojny i wobec zniszczeń gospodarczych nie będą łatwe. Przyświecała nam jednak nadzieja, że świadczenia rzeczowe, wprowadzone wówczas jako smutna konieczność państwowa, będą czymś przejściowym, czymś, co zniknie natychmiast, gdy nasze życie gospodarcze na tyle się odrodzi, iż państwo nie będzie zmuszone korzystać z dodatkowych świadczeń obywateli, zdawanych w naturze. Boleliśmy wszyscy, że spółdzielnie mleczarskie, te bodaj najbliższe rolnikowi placówki gospodarcze, zamiast odrodzić się w całej pełni do nowego życia, muszą jeszcze czas jakiś pełnić niewdzięczną funkcję poborcy mleka.

To też w okresie pobierania świadczeń cały świat mleczarski z troską patrzył na załamywanie się szeregu placówek mleczarskich, na ciężkie zmagania się innych, na wzrastające zniechęcenie szeregu dzielnych dawniej działaczy spółdzielczych, dezerterujących z szeregów mleczarskich.

Z podziwem natomiast patrzyliśmy na tych, którzy nie tracąc nadziei, kołacząc ustawicznie o ulgi i warunki życiowe dla spółdzielni mleczarskich — pracowali usilnie nad podtrzymaniem ich bytu i obroną tego dorobku gospodarczego wsi, jaki w budynkach i inwestycjach mleczarskich drzemał.

Dopuszczenie do skupu mleka wolnorynkowego poza zbiórką mleka na świadczenia, zniesienie obowiązku zdawki jaj na kontyngent — to etapy działalności tych wszystkich, którzy w konsekwentnym dążeniu do całkowitego wyzwolenia spółdzielni mle-

czarskich z ciężarów powojennych, na drodze szukania dla nich warunków wegetacyjnych, wynajdywali sposoby podtrzymywania ich bytu i starali się na zdrowych przesłankach gospodarczych odbudowywać zaufanie rolnika do mleczarskich zakładów spółdzielczych.

Aż nadszedł w końcu dzień 1 sierpnia 1946 r. Dzień całkowitego zniesienia świadczeń rzeczowych w mleku, dzień tryumfu dla tych wszystkich, którzy najcięższy okres przetrwali na posterunku i dzień zawstydzenia dla tych, którzy zwątpiwszy — przedwcześnie placówki swe opuścili lub zaniedbali.

Z dniem 1. 8. b. r. spółdzielnie mleczarskie odzyskały całkowitą swobodę działalności i rozwoju. Zaległości w świadczeniach rzeczowych będą częściowo umorzone, reszta zaś będzie mogła być zdana bądź w mleku, bądź też gotówką, licząc 5 zł. za każdy litr nie zdanego kontyngentu.

W tych warunkach przed spółdzielniami mleczarskimi otworzyła się droga ich właściwej spółdzielczej działalności. Rolnik, członek dostawca spółdzielni mleczarskiej, może znów z całym zaufaniem powierzyć swej spółdzielni mleczarskiej mleko do wspólnej przeróbki, będąc przekonanym, że zarząd spółdzielni ma pełne możliwości jak najlepszego spieniężenia produktów mleczarskich po najlepszych cenach, a co za tym idzie — wszelkie warunki do dobrej zapłaty za dostarczone mleko.

W tych warunkach rozwój spółdzielczości mleczarskiej zdaje się być zapewniony. Wykorzystanie jednak tych pomyślnych warunków dla szybkiego uzdrowienia mleczarstwa będzie zależało od tego, czy znajdzie ono wśród społeczności wiejskiej dostateczny zastęp ludzi chętnych i czystych rąk, którzy zechcą je z dotychczasowej ruiny odbudować. O powodzeniu każdego przedsiębiorstwa stanowi człowiek — o powodzeniu spółdzielni człowiek prawy. Jego udziałem musi się stać sprawa odbudowania zaufania do spółdzielni mleczarskich szerokich warstw rolniczych.

Mleczarstwo nasze mimo poważnych strat w materiale ludzkim — pod względem technicznym nie ucierpiało zbyt dotkliwie w czasie wojny. Wiele pięknych zakładów przybyło na ziemiach odzyskanych. Na 967 zakładów mleczarskich przewidzianych na terenie całego kraju — 740 posiada już dziś kompletne wyposażenie mechaniczne.

Największą troską spółdzielczości mleczarskiej w najbliższych 6 latach musi się stać staranie o odbudowę pogłowia krów mlecznych. Krajowy plan gospodarczy przewiduje, że stan obecny, około 2,5 mil. sztuk krów mlecznych, winien ulec podwojeniu do roku 1953 i osiągnąć cyfrę 5 mil. krów. Do osiągnięcia tego przyczynić się muszą w poważnej mierze spółdzielnie mleczarskie drogą popierania racjonalnej hodowli bydła, doradztwa żywieniowego, kół kontroli mleczności, ubezpieczeń inwentarza i wszelkich tych poczynań organizacji rolniczych, które mają na celu odbudowę naszego stanu posiadania w zakresie wartościowego inwentarza mlecznego. Bilans tłuszczowy naszej gospodarki narodowej ma poważne niedobory — w zrównoważeniu tego bilansu mleczarstwo musi odegrać wybitną rolę.

Niewątpliwym też sukcesem spółdzielni mleczarskich w ostatnich latach stał się ich udział w jajczarstwie. Poważna ta gałąź naszej produkcji rolniczej odbudowuje się z natury rzeczy znacznie żywiej niż mleczarstwo. Stan pogłowia drobiu, a zwłaszcza kur, jest już prawie równy stanowi przedwojennemu. W przyszłym roku będziemy już mogli przystąpić do exportu na poważniejszą skalę, by zapobiec nadmiarowi jaj na rynku krajowym. Spółdzielczość mleczarska, która w ramach Wydziału Mleczarsko-Jajczarskiego „Społem" związała ściśle obie te gałęzie wytwórczości rolniczej, winna też stanowczo pogłębić tę unifikację branżową w terenie. Doświadczenia w tym względzie na terenie woj. rzeszowskiego, jakie miały miejsce, wypadły nader korzystnie. Mleczarstwo spółdzielcze, mające możność codziennego kontaktu z rolnikiem, winno w całej pełni wykorzystać swe najlepsze możliwości do najsprawniejszej, bo codziennej zbiórki jaj. Wzorem innych, najwyżej pod względem spółdzielczości rolniczej stojących krajów, obie te branże, mleczarska i jajczarska, winny stworzyć jedną nierozerwalną całość.

Chcąc jednak temu zadaniu sprostać i w ten sposób rozszerzyć znacznie podstawę swego działania, spółdzielnie mleczarskie muszą do jajczarstwa podchodzić poważnie. Muszą, tak samo jak w mleczarstwie, wykształcić zastęp ludzi fachowych. Każda spółdzielnia musi w tym celu zaangażować kierownika działu jajczarskiego — musi przeszkolić świetlaczy i towar odbierać tylko wg. jego jakości. Nie przestrzegając bowiem tych kardynalnych zasad racjonalnej zbiórki jaj, spółdzielnie mleczarskie narazić by się mogły na niepowetowane straty, a jajczarstwo zamiast podporą mleczarswa, stałoby się dlań ciężarem.

Liczymy, że wśród młodego, zdrowego pokolenia, wychowującego się wśród naszych wiejskich organizacji młodzieżowych, znajdzie się wielu chętnych do podjęcia trudu na niwie jajczarskiej. Czeka ich żmudny okres kilkuletni na drodze zdobycia doświadczenia, ale tym, którzy to doświadczenie zdobędą, przypadnie w udziale zawód pożyteczny i od wielu innych popłatniejszy.

Inż. Zbigniew Sander.

„Praca spółdzielni to nie jest praca nad ludem, czy dla ludu, to praca samego ludu". (R. Mielczarski).

Jak przechowywać omłócone ziarno, by się nie narazić na straty

Często się słyszy błędne rozumowanie, jakoby ziarno znajdujące się w spichrzu nie wymagało żadnej pielęgnacji i wszelka troska o niego była zbędna. A tymczasem tak nie jest. *Ziarno żyje, oddycha, zachodzą w nim rozmaite zmiany, wydziela się para, ziarno się zsycha, czyhają też na niego wszelkie szkodniki ze świata roślinnego i zwierzęcego* (rozmaite pleśnie, mikroorganizmy, wołczki, mole zbożowe, szczury, myszy itp), a to wszystko razem, lub też każde oddzielnie, może spowodować znaczne zmniejszenie się zapasu ziarna (dość powiedzieć, że jeden szczur w ciągu roku może zjeść do 23 kg ziarna), albo obniżenie jego jakości. Zboże zarażone rozmaitymi szkodnikami — ujemnie działa na organizm ludzki, czy zwierzęcy (mąka z roztartymi wołczkami powoduje silny rozstrój żołądka, mąka zarażona kleszczami jest gorzka i ma wstrętny smak, a prócz tego rozmaite bakterie, gnieżdżące się w odchodach tych szkodników, szkodzą zdrowiu ludzi i zwierząt). Złe przechowanie może spowodować obniżenie zdolności i siły kiełkowania ziarna nasiennego, a wszystko to sprawia, że ziarno traci na wartości, a tym samym powoduje obniżenie ceny.

Dziś, gdy ziarna nam brak, nie wolno, by się zmarnował bodaj jeden gram ziarna, lub by jakość jego obniżyła się, li tylko dlatego, że nie umieliśmy go należycie przechować.

Doświadczenie, przeprowadzone w ciągu 40 dni ze zbyt wilgotnym żytem, złożonym do magazynu, wykazuje, jak głębokie a szkodliwe zmiany zachodzą w ziarnie wskutek jego złego przechowania. Doświadczenie było robione w maju-czerwcu, a wyniki przedstawia podana tablica.

Jak widzimy z tablicy, temperatura wilgotnego ziarna gwałtownie wzrasta, a zdolność kiełkowania szybko spada. Ale też może być odwrotnie. Składając ziarno zbyt wilgotne w zimie, gdy przyjdą silne mrozy, możemy je nie „zagrzać", ale przeciwnie „zamrozić", wskutek czego nie będzie ono zdatne do siewu. Zwłaszcza takiego „przemrożenia" boi się jara pszenica. Według prof. Łysienko, ziarno, zawierające od 12 do 15 % wilgotności, zawsze dobrze się przechowuje, nie zagrzewa się, nie pleśnieje, nie traci swego koloru i swoistego zapachu, ani też siły kiełkowania, a także mrozu się nie boi, nawet gdy dojdzie do 30° C. Jeszcze przy zawartości 17—18 % wilgoci, ziarno znosi dość długo niewielkie mrozy (5—10° C), ale przy 20 % wilgoci szkodzi już nawet 10° C mrozu. Gdy wilgoci zawiera około 20% — to najwyżej może znosić temperaturę minus 2—3°. Jeśli więc mamy wilgotne ziarno i ma ono temperaturę minus 2—3° C (w kupie złożone), to by go „ocieplić", zgartujemy ziarno w duże kupy, przykrywszy brezentem lub płachtą. W środku kupy ziarno mokre, o 20 % wilgotności, może mieć w zimie co najwyżej temperaturę minus 2—3 ° C, a z wierzchu kupa ma mieć nie więcej jak minus 10 ° C. Jeśli ziarno zawiera 18—19 % wilgoci — to w środku kupy ma mieć nie więcej jak minus 5° mrozu, a z wierzchu kupy nie więcej jak minus 15—20° mrozu. Dlatego ziarno wilgotne ciągle trzeba mierzyć termometrem.

Okres przechowania	Temperatura	Wilgoć w %	Zdolność kiełkowania w %	Stan ogólny ziarna
W czasie złożenia do magazynu	12° C	18	92	Normalny, jednak % wilgoci za wysoki (powinien być 12—15%)
Po 18 dniach	24° C	18	90	Zapach „spichrzowy" wskutek procesów gnilnych, odbywających się wśród rozbitych ziarn i pyłu mącznego. Zapach ten poprzedza stęchliznę. Pojawia się kleszcz, chociaż kolor ziarna prawie nie zmieniony.
Po 24 dniach	36° C	18	48	Zapach pleśni, kolor ziarna ciemniejszy, kleszcz ginie masowo.
Po 30 dniach	53° C	17	nie stwierdzono	Ziarno wadliwe, zbrunatniałe, silny zapach zgnilizny i pleśni.
Przy końcu doświadczenia	65° C	17	5	Znaczne zmiany jakości ziarna wskutek chemicznych procesów, zapach spirytusowo — chlebowy. Kolor ziarna brunatny i bronzowy. Zdolność kiełkowania spadła do minimum.

Jak widzimy *dwa czynniki są najgłówniejszą przyczyną psucia się ziarna przy jego przechowaniu, a tymi są: 1) wilgoć, 2) temperatura.* Trzeba więc temu zapobiec, usuwając przyczynę, a więc wszystko to, co może spowodować zawilgocenie, czy podwyższenie temperatury ziarna ponad normalne granice. Poza tymi 2 najgłówniejszymi czynnikami są jeszcze ważne: 1) *przestrzeganie czystości ziarna, przeznaczonego do przechowania,* 2) *należyty budynek-magazyn,* 3) *zabezpieczenie ziarna od szkodników.*

Normalna wilgoć ziarna waha się w granicach 12—14 %, a strączkowych 14—15 % i wtedy mówimy, że ziarno „suche". Gdy wilgoci w ziarnie 14—15,5 %, określamy je jako średnio „suche". Z zawartością 15,5 % do 17 %, wilgotności — jako „wilgotne", a powyżej 17 % wilgoci — określamy jako ziarno „mokre".

Przed umieszczeniem ziarna w śpichlerzu, należy ziarno dobrze oczyścić. Grudki ziemi, pył, rozbite lub

słabo rozwinięte ziarna, jak też różne inne domieszki w postaci nasion chwastów, sprzyjają rozwojowi różnych szkodników, jak kleszcze zbożowe, mole, wołki zbożowe i tp., a te nie tylko psują ziarno, ale mogą wywołać i samozagrzanie się ziarna, gdyż zwykle więcej zawierają wilgoci od ziarna. Samozagrzanie się ziarna polega na tym, że temperatura kupy ziarna zwiększa się, z ziarna wydziela się kwas węglowy, para wodna i ciepło. W pierwszym okresie zagrzewania się ziarna — temperatura podnosi się do 24–30° C. Ziarno takie wzięte do ręki jest jeszcze suche, jednak już nie tak sypkie, ale jeszcze nie zawiera zbyt rażącego obcego zapachu. W drugim okresie samozagrzania się źle przechowywanego ziarna temperatura dochodzi do 30—38° C, ziarno wilgotne nie jest już sypkie i czuć lekki zapach słodu i pieczonego chleba.

Nakoniec przy podniesieniu się temperatury do 50° C, odczuwa się silnie stęchły zapach, ziarno traci zupełnie sypkość, ciemnieje, ma wygląd zwęglonej masy wcale nie zdatnej do spożycia.

Dlatego ziarno przed zamagazynowaniem oczyszcza się dokładnie z niepotrzebnych, a tak szkodliwych dodatków, odpadki niszczy, a szkodniki ziarna unieszkodliwia się. Ziarno czyste i „suche" można sypać do zasieków w spichrzu na kupy do 2 metrów wysokie (strączkowe do 3--3,5 metra wysokości), kaczany kukurydzy mogą być sypane na strychach warstwą do 3 metrów, jednak spichlerz musi mieć dobrą wentylację i rury wyciągowe, odprowadzające wilgoć, powstającą wskutek oddychania zboża i związanych z tym procesów chemicznych.

Ziarno „średniosuche" tj. zawierające 14—15 % wilgotności a strączkowe 16 %, można sypać warstwą nie grubszą jak 1—1,5 metra dla zboża, a 1,5—2 m dla strączkowych, przy czym takie nasiona trzeba często przewietrzać, przemłynkowywać, przeszutlowywać. Zwłaszcza fasola musi być przechowywana w suchym miejscu, bo zbyt jest wrażliwą na wilgoć.

Ale gdy ziarno wilgotne, czy to wskutek omłotu wilgotnych snopów, czy wskutek omłotu w pochmurne deszczowe dnie, to takiego ziarna nie wolno mieszać ani z suchym (gdyż od niego i suche zwilgotnieje), ani sypać do zasieków, lecz przedtem przesuszyć na słońcu, często szutlując, by wilgoć spadła u zbóż do 12—14 %, u motylkowych do 15 %, tyleż i u kukurydzy, a u oleistych 9—11 %.

Suszenie ziarna na słońcu ma tę dobrą stronę, że nietylko wilgoć nadmierną usuwa się z ziarna, ale promienie słoneczne zabijają pleśnie i różne szkodliwe mikroorganizmy w ziarnie.

Ziarno suszy się na słońcu na toku glinobitym (najlepszy gdy ma odchylenie od środka do brzegów, albo ma południowe nachylenie), sypiąc ziarno cienką warstwą i pamiętając, że drobniejsze ziarno trzeba sypać cieńszą warstwą, gdyż zawsze takie ziarno zawiera w sobie więcej wilgoci od grubszego, ale wogóle grubość warstwy suszącego się zboża nie może przekraczać 10 cm.

Nie mając odpowiedniego toku, można na wystruganej, ubitej i wysuszonej ziemi rozłożyć równo warstwę słomy, dać na nią brezent lub płachtę i suszyć na tym ziarno na słońcu.

Suszące się ziarno trzeba obowiązkowo conajmniej 4—6 razy na dzień przeszutlować, biorąc szuflą do spodu warstwy i rozsypując wachlarzowo ziarno po wierzchu. Celem zaś przyspieszenia schnięcia należy robić co 20—30 minut bruzdki grabiami w suszącej się warstwie, aby powietrze łatwiej przenikało i szybciej suszyło.

Na 1—2 godziny przed zachodem słońca, albo gdyby nadciągała chmura deszczowa, najlepiej zabrać ziarno do magazynu, albo przynajmniej zgarnąć na duże, podłużne kupy i przykryć dobrze brezentem lub płachtą. Ale gdybyśmy nie zdążyli zrobić tego, a deszcz wisiał w powietrzu — trzeba bodaj szybko zgarnąć w duże, podłużne kupy, wygładzić je, a deszcz wtedy jeśli i przemoczy, to najwyżej 3—5 cm, a wtedy gdy deszcz przejdzie — zbieramy szuflą tylko przemoczoną warstwę ziarna i suszymy ją oddzielnie, a resztę, cienko rozgarnąwszy, suszymy jak już wyżej mówiliśmy.

Jeśliby jednak stałe deszcze przeszkadzały suszeniu wilgotnego ziarna pod odkrytym niebem, to nie wolno zaniechać suszenia takiego zboża, lecz suszymy go pod dachem, wspartym na słupach, lub w szopach, urządzając silne przeciągi, otwierając drzwi na przestrzał.

Po każdym przesuszeniu ziarna, czy to na słońcu, czy pod dachem, obowiązkowo trzeba ziarno przepuścić przez wialnię, a jeśli zboże nasienne, to dodatkowo i przez tryjer.

Naturalnie tam, gdzie są specjalne suszarnie dla zbóż i elewatory, można wilgotne ziarno szybko i dokładnie odczyścić i wysuszyć. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że przy budowie suszarń dla lnu, można je urządzić tak, by służyły i do suszenia wilgotnego zboża i do suszenia nawet jagód i grzybów.

(d. c. n.) **Inż. Bronisław Staniszewski**

P. T. Prenumeratorom naszego Czasopisma zwracamy uwagę, że w miesiącu wrześniu b. r. upływa dla wielu termin zapłaconej półrocznej prenumeraty.

Kto więc chce w dalszym ciągu otrzymywać „Niwę", powinien pamiętać o przesłaniu zawczasu przedpłaty na następne półrocze.

REDAKCJA.

Książka idzie na wieś

Odrodzenie duchowe wsi, pociąga za sobą szereg objawów wtórnych i stwarza szereg problemów. Mamy w tym wypadku na myśli zaspokojenie rosnących wciąż potrzeb kulturalnych wsi w dziedzinie słowa drukowanego. Fakt istnienia tych potrzeb jest niesporny. Nie ulega również wątpliwości, że dalszy ich wzrost leży w interesie zorganizowanych mas chłopskich. Chodzi tylko o wypracowanie systemu, o zorganizowanie racjonalnej dostawy słowa drukowanego. Prasa codzienna i periodyczna jest zagadnieniem odrębnym, wymagającym innych rozwiązań, niż problem książki i jej docierania do wsi.

Zorganizowanie czytelnictwa książek wśród mas chłopskich należy, powiedzmy to wyraźnie, do samych chłopów. Nie rozwiąże tego problemu planowana z góry sieć księgarń rozdzielczych, prowadzonych jedynie pod kątem ideowych, czy handlowych założeń i interesów instytucji, któraby zadanie to na siebie przyjęła. Życie samo wskazało kierunek pracy. Chłop sam ujmuje w swoje ręce organizację powszechnych księgarń, a to *za pośrednictwem swoich organizacji oświatowych, spółdzielni spożywców i nauczycielstwa.*

Tą drogą należy iść. Dowodzi tego 233 istniejących w Polsce księgarń spółdzielczych stworzonych oddzielnie, zgodnie z potrzebami terenu, przez aktywne czynniki mas chłopskich. „Wici", spółdzielczość i nauczycielstwo stworzyły już sieć księgarń dla chłopów. Niewątpliwie Związek Samopomocy Chłopskiej również weźmie udział w tej pracy. W miastach i okręgach przemysłowych bratnią współpracą służą organizacje robotnicze, sieć rozrasta się od dołu, upowszechnia. Regułą jest powstawanie spółdzielczej księgarni w ośrodku powiatowym. Dalsze rozdrobnienie akcji byłoby nie celowe, gdyż siedziba powiatu w okręgu rolniczym jest zawsze ośrodkiem zbytu płodów rolnych i zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe — komunikacja zatem jest ułatwiona i umożliwia rozwój czytelnictwa wiejskiego bez potrzeby tworzenia wiejskich punktów sprzedaży, pozbawionych zdrowych podstaw gospodarczych.

W ten sposób stworzona powszechna sieć księgarstwa spółdzielczego wymaga istnienia dwóch ważnych nadbudówek. Jedną będzie centrala gospodarcza (więc np. oddział księgarski, czy Oddział Materiałów Piśmiennych „Społem"), dbająca o jakość asortymentu książkowego i artykułów piśmiennych, z reguły prowadzonych przez księgarnie, oraz o hurtowny tani zakup; drugą będzie właśnie instytucja wydawnicza w dziedzinie książki, opierająca swoją działalność gospodarczo na placówkach księgarskich, które ją powołały. Instytucja wydawnicza powinna być jak najsilniej związana z potrzebami terenu, nie odsuwając jednak twórczej myśli, promieniejącej ogólnie od instytucji naukowych, central oświatowych itp.

Droga została już wytknięta wolą chłopa i robotnika. Należy teraz tylko zdwoić wysiłki i skierować jak najsilniejszy strumień zdrowej literatury na wieś, która tak długo była tej strawy pozbawiona.

Oczywiście zorganizowanie księgarstwa powszechnego nie wyczerpuje problemu zaspokojenia kulturalnych potrzeb wsi i miast. Pozostaje kwestia czytelnictwa obiegowego, którego organizacją winny się zająć organizacje ludowe, oświatowe i młodzieżowe oraz spółdzielnie i szkoły. Pozostaje żywe słowo sceniczne i prace świetlicowe. I ta sprawa jest rozwiązywana we własnym zakresie wsi.

J. P.

Piekarstwo spółdzielcze na wsi

Wiadomo wszystkim, że chleb stanowi jeden z podstawowych artykułów w odżywianiu się naszej ludności. Dlatego też sposób wypiekania tego chleba, tak z punktu widzenia higieny, jako też rozumnej gospodarki narodowej, nie może być dla nas obojętny.

Olbrzymia większość ludności polskiej, mieszkającej na wsi, z wyjątkiem dzielnic zachodnich, odżywia się do dnia dzisiejszego chlebem — wypiekanym samodzielnie, sposobem domowym. Wypiek chleba stosowany przez nasze gospodynie wiejskie jest nad zwyczaj prymitywny i niewiele różni się od sposobów praktykowanych przed 2-ma tysiącami lat. Mające jeszcze dziś szerokie zastosowanie na wsi — naczynie drewniane do zarabiania ciasta, tzw. „niecki", znane już było naszym przodkom, żyjącym 2.500 lat temu. Dowodzą o tym wykopaliska w Biskupinie, dokonane w czerwcu 1937 r., wśród których wykopano taką niecką.

Domowy wypiek chleba jest z punktu widzenia gospodarczego i zdrowotnego szkodliwy dla poszczególnych obywateli jak i całego narodu. Zastanówmy się, jakie to szkody przynosi nam stałe pieczenie chleba w domu pod względem gospodarczym. A więc przede wszystkim — marnujemy olbrzymią ilość opału! W piekarni prowadzi się przeważnie kilka wypieków chleba dziennie. Pierwszy wypiek wymaga oczywiście zużycia większej ilości opału. Lecz już dalsze, odbywające się co trzy godziny, dzięki temu, że piec jest nagrzany, — dokonywane są przy zużyciu opału w ilościach co najmniej o połowę mniejszych. Pomyślmy jaka to już oszczędność!

Zazwyczaj w domu wiejskim wypieka się chleb

jeden raz w tygodniu, dlatego też wystudzony piec domowy pochłania do wypieczenia 6-ciu bochenków chleba tyleż drzewa, ile zużywa się w piekarni do 60-ciu bochenków w codziennej produkcji, przy drugim lub trzecim wypieku. Następnie, gospodyni dla upieczenia paru bochenków chleba musi poświęcić tej czynności z przerwami 7—8 godzin, podczas kiedy w piekarni na jednego pracownika za 8 godzin przypada średnio 250 kg wyprodukowanego chleba. A jak to bywa z czystością przy pieczeniu chleba w domu? Ciasto na chleb wyrabia się przy użyciu tzw. „zaczynu“, czyli pozostawionego kawałka ciasta z poprzedniego wypieku. „Zaczyn“ przechowywany zazwyczaj w fatalnych warunkach higienicznych, jest niejednokrotnie pokryty pyłem, kurzem i pleśnią. Czas wyrastania ciasta w domu, trwający około 6-ciu godzin — jest zbyt krótki dla dostatecznego rozmnożenia bakterii i drożdżaków, powodujących wzrost, pulchność i porowatość chleba. Również sposób jednorazowego zarabiania ciasta nie sprzyja należytej fermentacji. Dlatego też technika piekarska przewiduje wyprowadzenie tzw. kwasu chlebowego przy trzech dopełnieniach, w odstępach około 4 godzinnych każde i dopiero na takim zakwasie zarabiane jest ciasto. Wszystkie zaznaczone wady wypieku domowego prowadzą do tego, że chleb po upieczeniu jest „gliniasty“, ciężki, ubity, no i nie dla każdego zdrowy. Dodajmy jeszcze, że wypieczony domowym sposobem chleb, obliczony jest na zaspokojenie spożycia domowników przynajmniej w ciągu jednego tygodnia, tymczasem już po upływie jednej doby chleb taki jest czerstwy i mało smaczny. A jakże często pokrywa się pleśnią.

Powojenny, wprost żywiołowy rozwój ruchu spółdzielczego sprawił, że spółdzielczość dociera obecnie do najbardziej zapadłych osiedli wiejskich. Nie ma spewnością takiej gminy, w której nie istniełyby placówki spółdzielczości spożywców, rolniczo handlowej, mleczarskiej czy też Samopomocy Chłopskiej. Okres organizacyjny nie został bynajmniej zakończony, należy się więc spodziewać, że zgodnie z opracowanymi planami rozszerzenia sieci różnych typów spółdzielni wiejskich liczba ich wzrośnie pokaźnie. Liczba piekarni spółdzielczych, w porównaniu z okresem przedwojennym, wprawdzie już wielokrotnie wzrosła. Wystarczy zaznaczyć, iż przed wojną ruch spółdzielczy na terenie całej Polski obejmował ogółem 80 piekarń, podczas kiedy obecnie w samym tylko województwie łódzkim 34 spółdzielnie posiadają i prowadzą 70 piekarń, w tym 16 na terenie wsi. Są to oczywiście w olbrzymiej większości piekarnie porzucone lub opuszczone, przydzielone spółdzielniom przez władze aprowizacyjne i Centralny Urząd Likwidacyjny.

Przy organizowaniu piekarń spółdzielczych w terenie wiejskim należy zwrócić uwagę na niewykorzystane dotychczas przez spółdzielnie:

1) piekarnie w nieruchomościach porzuconych i opuszczonych, które nie zostały dotychczas w sposób formalny oddane w dzierżawę przez Centralny Urząd Likwidacyjny i pozostający w użytkowaniu różnych przygodnych osób.

2) Budynki porzucone lub opuszone, w którym istnieją możliwości zainstalowania piekarni.

3) budynki w resztówkach, pozostałych po przeprowadzonej reformie rolnej.

W budynkach porzuconych lub opuszczonych, względnie przynależnych do resztówek mogą spółdzielnie z łatwością instalować piekarnie wiejskiej kosztem niezbyt uciążliwych nakładów pieniężnych. Głównym wydatkiem będzie tutaj budowa pieca piekarskiego. Natomiast przystosowanie lokalu do wymogów wytwórni oraz sprzęt piekarski nie pociąga za sobą większych kosztów. Pokaźna liczba spółdzielni, działających na terenie wiejskim, gospodarujących w sposób umiejętny i właściwy, posiada środki pieniężne niezbędne do organizacji wytwórni piekarskich. Istnieją również możliwości uzyskania kredytu na ten cel.

Spółdzielnie wiejskie, przystępujące do zakładania wytwórni piekarskich, mogą liczyć na wydatną pomoc instrukcyjną ze strony Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP, który posiada w tej dziedzinie wytwórczości odpowiednich specjalistów. A więc spółdzielcy wiejscy, do dzieła! Wykorzystajcie istniejące obecnie szerokie możliwości dla organizowania wytwórni piekarskich i rozbudowy ruchu spółdzielczego na wsi.

Władysław Ludski

Spółdzielcze ogrodnictwo

Jeżeli rzucimy okiem na dane liczbowe z okresu przedwojennego, dotyczące obrotów produktami ogrodniczymi w handlu zagranicznym, uderzą nas dość paradoksalne zjawiska. Należy do nich np. fakt, że za wywożone jarzyny, owoce ogrodowe i „leśne“, płacono nam znacznie mniej, niż myśmy musieli płacić za te same produkty przywożone do nas z zagranicy. Otóż w 1938 r. zapłaciliśmy za 67 milionów kg jarzyn i owoców zagranicznych 42 miliony złotych — natomiast nam za dwa razy tyle wysłanych za granicę naszych owoców i jarzyn, zapłacono tylko około 19 milionów zł. Dalej, myśmy płacili za 1 kg pomidorów zagranicznych, wprawdzie wczesnych, ponad złotówkę, natomiast za nasze pomidory eksportowane za granicę braliśmy za 1 kg niecałe 5 groszy.

Przypomnijmy sobie jeszcze, że w kwietniu 1938 roku płaciliśmy w hurcie za kg pomarańcz od 1 zł 80 gr do 2 zł, a za kg jabłek krajowych od 1 zł

20 gr do 2 zł, za gruszki polskie — 5 zł 50 gr za kg. Nie byliśmy w stanie konkurować z owocem zagranicznym mimo, że ten „przejeżdżał“ tysiące kilometrów, płacił cło i frachty i mógł jeszcze dawać u nas zyski.

Takich przykładów możnaby cytować więcej! O czym one świadczą? Niewątpliwie o wadliwej gospodarce naszej w dziedzinie ogrodnictwa.

Z powodu tej wadliwości kraj nasz ponosił ogromne straty, powodujące znaczne obniżenie naszego dochodu społecznego. Ale sprawa produkcji ogrodniczej interesuje nas nie tylko ze względów gospodarczych i zysków, jakie winna nam przynosić. Nie mniej ważną jest ona ze względów podniesienia zdrowotności naszych obywateli, a szczególnie dzieci i młodzieży. „Jedno jabłko codziennie“ — oto hasło, które jest znane w społeczeństwie amerykańskim. Jakże daleko my, ludność rolnicza, jesteśmy od tego. A wśród robotników i pracowników umysłowych nie dzieje się lepiej. Nie lepiej jest też na wsi. Tam wprawdzie w sezonie dzieci objadają się zielonymi owocami i to może nie wszędzie. O tym jednak, by mogły otrzymywać potrzebne minimum owocu przez cały rok, nawet im się nie śni.

Do poprawy tego stanu rzeczy zmierza spółdzielczość ogrodnicza. Zmierza planowo, ze znajomością rzeczy, gospodarczą, fachowę i społeczną. Dlatego też już teraz planuje się prace w ogrodnictwie, zielarstwie, pszczelnictwie na okres wiosenny, letni i jesienny. A więc oddział spółdzielni ogrodniczych Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP wraz z Centralą Gospodarczą Spółdzielni Ogrodniczych, równocześnie z przeprowadzeniem rejestracji czynnych spółdzielni i z uznaniem dawnych, prowadzi kursy szkoleniowe dla nowych pracowników. Bowiem dla pełnego uruchomienia zaplanowanej przez wyżej wymienione instytucje sieci spółdzielni ogrodniczych są potrzebni fachowi kierownicy. Ubiegłej jesieni Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. zorganizował w Łodzi kurs dla kandydatów na kierownicze stanowiska w spółdzielniach ogrodniczych. W programie kursu najwięcej czasu było poświęcone wykładom z organizacji i administracji spółdzielni ogrodniczych, ich gospodarce finansowej i towarowej, oraz towaroznawstwu ogrodniczemu. Organizatorzy tego rodzaju szkolenia dążą do stopniowego, ale stałego opanowywania produkcji ogrodniczej, pszczelarskiej, zielarskiej itp. przez spółdzielczość. W porozumieniu z Izbą Rolniczą i Związkiem Samopomocy Chłopskiej na rok 1946 zaprojektowano 80 spółdzielni na terenie poszczególnych województw. Najwięcej ma ich powstać na Śląsku, później w woj. łódzkim i toruńskim — mają one również być organizowane na ziemiach odzyskanych. Spółdzielnie te będą miały na celu odbudowę i rozwój produkcji ogrodniczej, która po okresie zawieruchy wojennej sięga zaledwie 30% stanu przedwojennego! Przyczyny tego są różnorakie: najważniejsze to bezplanowość produkcji sadowniczej, brak odpowiedniej organizacji producentów, prymitywne metody produkcji. Następnie brak standaryzacji i ustawodawstwa owocarskiego, urządzeń, jak sortownie, pakowanie i przechowalnie, a wreszcie potrzeba targowisk hurtowych. Spółdzielcy, biorąc pod uwagę powodzenie dokonanych już doświadczeń, uwzględniają w swych planach organizację na zasadach spółdzielczych zbieraczy jagód i grzybów leśnych. Wielkie sumy pieniędzy marnują się z powodu niebrania pod uwagę tych płodów. A tymczasem Europa zachodnia jest doskonałym rynkiem zbytu na nasze grzyby i jagody. Równocześnie w ten sposób zbieracze sezonowi, stanowiący proletariat wiejski nie objęty nawet reformą rolną, podnoszą swą stopę życiową i wchodzą w szeregi twórczych obywateli społeczeństwa.

W styczniu br. odbyła się w Łodzi ogólnokrajowa Konferencja kierowników spółdzielni ogrodniczych wraz z przedstawicielami Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Ogrodniczego i Pszczelarskiego, oraz Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. jako organizatora i „Społem“.

Uczestnicy konferencji w powziętych rezolucjach stwierdzili, iż jedyną instytucją handlową, powołaną do eksportu, importu, oraz innych czynności handlowych płodami ogrodniczymi, jest istniejąca Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych, oraz zrzeszone w niej spółdzielnie ogrodnicze, zielarskie i pszczelarskie. Placówkom tym winien być udostępniony odpowiedni kredyt dla zawierania kontraktów z producentami, gdyż zawarte kontrakty mają poważny wpływ na podnoszenie produkcji i usprawnienie handlu. Następnie spółdzielnie ogrodnicze, jako pracujące w branży towarów szybkopsujących, winny w pierwszej kolejności uzyskiwać wszelkie ułatwienia transportowe. Wysuwa się również konieczność przydzielenia jednego tartaku dla wyrobów standaryzowanych opakowań. Stwierdza się ważność rozwinięcia prac badawczych w dziedzinie handlu i przetwórstwa ogrodniczego, zapoczątkowanych już przez istniejące studium badawcze z tego zakresu. Wreszcie w związku z ustawą o unarodowieniu zakładów przemysłowych, uczestnicy konferencji zwracają się do władz państwowych o przydzielenie przedsiębiorstw branżowych z dziedziny handlu i przetwórstwa ogrodniczego Centrali Spółdzielni Ogrodniczych. Te wszystkie dezyderaty są nacechowane znajomością gospodarki ogrodniczej naszego kraju, oraz rzetelnym pragnieniem spółdzielców o jej odbudowę i rozwój.

„Szczęśliwa przyszłość narodu dojrzewa w spółdzielczości“.

Czas pomyśleć o zimowym żywieniu krów

Zapobiegliwy rolnik powinien już w ciągu lata pomyśleć o tym, jak przeżywi swój inwentarz przez zimę i przygotować zawczasu potrzebną na ten cel ilość paszy.

Jest to w obecnej chwili nielada zagadnienie, bo trudno dokupić brakujących pasz i trzeba się oprzeć głównie na produktach własnego gospodarstwa.

Układając plan żywienia, trzeba sobie zdać sprawę z tego, że pasza dawana krowie ma spełnić 2 zadania: ma ją utrzymać przy życiu i ma dostarczyć materiału, z którego krowa dojna ma produkować mleko, zaś krowa cielna wyżywić płód, rozwijający się w jej organiźmie. Sztuki młode potrzebują prócz paszy, potrzebnej na utrzymanie przy życiu, czyli tzw. *paszy bytowej*, także odpowiedniego dodatku na przyrost.

Aby móc porównać ze sobą różne pasze, starano się stworzyć jakiś miernik, określający ich wartość odżywczą. Za taki miernik przyjęto w krajach skandynawskich (Dania, Szwecja) 1 kg jęczmienia i nazwano wartość odżywczą tej ilości paszy jedną *jednostką karmową*. Przy pomocy szeregu doświadczeń ustalono następnie, ile kilogramów różnych pasz potrzeba na zastąpienie 1 kg jęczmienia. W ten sposób umożliwiono wyrażenie ilości paszy, potrzebnej na wyżywienie zwierzęcia, jedną liczbą, określającą ilość potrzebnych jednostek karmowych.

Stwierdzono dalej, że *jedna jednostka karmowa wystarcza dziennie jako pasza bytowa na 150 kg żywej wagi* krowy, że zatym krowa o wadze 450 kg musi otrzymać około 3 jednostki karmowe na samo utrzymanie przy życiu. Stwierdzono również, że jedna jednostka wystarcza na produkcję 3 litrów mleka o zawartości 3,25 % tłuszczu lub 2,5 l. mleka o zawartości 4,5 % tłuszczu, oraz, że w dwóch ostatnich miesiącach przed ocieleniem powinna krowa otrzymywać na wyżywienie płodu i na poprawę kondycji tyle paszy, co na produkcję 4 — 8 litrów mleka, zatym 1,5 — 2,5 jednostki.

Nie jest rzeczą obojętną, jakie pasze damy krowie, aby jej dostarczyć potrzebną ilość jednostek. Na to, aby pasza mogła zapewnić krowie utrzymanie przy życiu i umożliwić jej produkcję mleka i wyżywienie płodu, musi ona zawierać odpowiednią ilość *strawnego białka*, gdyż żaden inny składnik nie może tego białka zastąpić. Mianowicie pasza bytowa musi zawierać w każdej jednostce karmowej conajmniej 75 g strawnego białka, zatym około 50 g na 100 kg żywej wagi, zaś pasza służąca do produkcji mleka, czyli tzw. *pasza produkcyjna*, około 130 g białka w jednostce karmowej, czyli około 43 g na produkcję 1 litra mleka o zawartości 3,25 % tłuszczu.

Mając te dane i wiedząc, jakie pasze i w jakiej ilości da nam nasze gospodarstwo, nie trudno obliczyć, czy będziemy mogli paszą tą wyżywić w sposób odpowiedni nasz inwentarz. Obliczenie takie wykaże zwykle, że mamy dość paszy, aby dać krowie tyle jednostek, ile potrzebuje, że jednak w paszy tej jest za mało białka na jednostkę. Dlatego musimy zawczasu pomyśleć o tym, by zaopatrzyć się na zimę w pasze, bogate w strawne białko. Są nimi w pierwszym rzędzie tzw. pasze treściwe, jak wszelkiego rodzaju makuchy, następnie otręby, ale o te pasze w obecnych czasach bardzo trudno. W przyszłości niewątpliwie będzie mógł rolnik nabywać je za pośrednictwem mleczarni spółdzielczej, do której dostarcza mleko, ale zapewne jeszcze dość wiele czasu upłynie, nim można będzie nabyć z tego źródła tyle pasz, ile potrzeba. Narazie musi rolnik pokryć potrzebną ilość białka paszami, pochodzącymi z własnego gospodarstwa.

Bogatymi w białko są przede wszystkim ziarna roślin strączkowych, jak bobik, groch, peluszka i wyka, siano z koniczyny lub lucerny, zebranych w początkach kwitnienia i dobre siano lub otawa, zebrane wcześniej nim zdrewnieje i straci znaczną część swej wartości odżywczej.

Dalszą bogatą w białko paszą zimową, z której nasi rolnicy niestety zbyt rzadko korzystają, jest kiszonka z liści buraczanych lub z mieszanki roślin strączkowych (wyki, grochu, peluszki, bobiku).

W ciągu lata i jesieni gospodarze dają nieraz tych pasz więcej niż potrzeba, tak że krowy dostają biegunki, a pasza zawiera wtedy nadmiar białka, które nie zostaje należycie wyzyskane. Lepiej dawać wtedy nieco mniej zielonej paszy, część tejże zastąpić słomą, a zaoszczędzoną ilość zakisić na zimę.

Do sporządzenie kiszonki służą najlepiej specjalne zbiorniki, silosy lub doły betonowe, można jednak również mieć doskonałą kiszonkę sporządzoną w dole wykopanym w ziemi, lub w kopcu ułożonym na powierzchni ziemi.

Dół przeznaczony na kiszenie paszy nie powinien być głęboki, aby woda zaskórna nie mogła doń podsiąkać. Normalna głębokość wynosi 50 cm do 1 m. Natomiast należy układać paszę w stos możliwie wysoki, gdyż przy kiszeniu silnie osiada.

Głównym warunkiem udania się kiszonki jest dokładne uchronienie jej od dostępu powietrza, gdyż jeśli niema dostępu tlenu, to w kiszonce rozwijają się te same bakterie, które powodują kwaszenie się mleka i wytwarzają kwas mlekowy, nadający kiszonce dobry smak i chroniący ją od zepsucia. Przy dostępie powietrza rozwijają się natomiast inne bakterie i grzybki, powodujące psucie się i pleśnienie kiszonki. Dlatego też trzeba kiszoną paszę dokładnie ubijać lub prasować, aby w niej pozostało jak najmniej powietrza i nie dodawać żadnej plewy ani sieczki, bo w niej zawsze gromadzi się dużo powietrza, niedającego się ubijaniem usunąć.

Mocno ubity stos należy zaraz okryć starannie grubą warstwą ziemi, która swym ciężarem jeszcze lepiej utłoczy kiszoną paszę, powierzchnię wygładzić i uklepać a wszystkie tworzące się rysy i pęknięcia ziemi zasypywać i wyrównywać. Na zimę dobrze jest przykryć kopiec z wierzchu słomą lub łętami ziemniaczanymi, co ułatwia dobywanie kiszonki, chroniąc ziemię przed zamarzaniem.

Mówiliśmy, że przy kiszeniu paszy dążymy do wytworzenia się kwasu mlekowego. Wytwarza się on z zawartego w paszy cukru, dlatego najlepiej kiszą się liście buraków cukrowych, które w główkach zawierają wiele cukru.

Kisząc ubogą w cukier mieszankę, koniczynę, lub świeżą młodą trawę, wskazanym jest przekładać ją liśćmi z buraków cukrowych, posiekanymi burakami cukrowymi lub pastewnymi półcukrowymi. Można do tego celu użyć także parowanych i pognieciomych ziemniaków, które wprawdzie nie zawierają cukru, lecz skrobię, z której również może się wytworzyć kwas mlekowy.

Mając na zimę zapas kiszonki i nieco dobrego siana lub otawy, nie trudno będzie ułożyć dla krowy taką dawkę paszy, aby wystarczyła zarówno na jej utrzymanie jak i na produkcję mleka.

C. d. n. **Inż. Lucjan Turnau**



Pługiem i broną — słowem i piórem

(Gospodarcze, społeczne i kulturalne pogadanki o wsi).

Mgły teraz nad ranem siadają na polach takie, że choć umyślnie konia wstrzymywałem, chcąc wypatrzeć przy gościńcu, co tu ludzie mają i jak zrobione — nie poznawałem zrazu, gdzie ścierń, gdzie łąka a gdzie rola. Wybrałem się jeszcze po ciemku, jadąc do Nienaszowa w jasielski powiat, siostrę tam wydaną odwiedzić. Za kilka dni, na Zielną, wypadały właśnie jej imieniny. Nie jechałem też z próżnymi rękoma a raczej z próżnym wozem; spore dwa prosiątka we worku kwiczały, którymi umyśliłem sobie chudzinę obdarować. U mnie maciora na Jana tuzin urodziła, u niej kartofle nowe są, to jak raz dobrze się udało; a i worek jęczmienia wiozłem, ze starego roku uszparowany. Biedni oni w tych wioskach w jasielszczyźnie, gdzie front stał 5 miesięcy i dziś nawet gdzie mieszkać nie mają. W samym Nienaszowie to coś na 200 domów tylko około 40 zostało, reszta zwalone albo spalone; po 6 rodzin w chałupie, albo w bylejakich szałasach, w piwnicach, albo na obcych wioskach się gnieżdżą. Macior to tam dawniej ze dwieście się chowało i każdy jarmark nienaszowskimi prosiętami był zawalony, a dziś tam nie wiem, czy kto świnie chowa, skoro nie mają gdzie ani o czym.

Dopiero gdy słonko lepiej wzeszło, zabił blask od milionów kropelek rosy, jakby świat w srebrzystą suknię się przyoblekł. A spod niej przezierało całe królestwo rolników tutejszych; mondele tu i ówdzie z późniejszą pszenicą i owsy poskupczane, ziemniaki nienajgorsze, buraki liche, i prosa chude. Ściernie przeważnie niespokładane, ale co tu wymagać od tych ludzi, którzy koni prawie nie mają! Zaraz-em też sobie pomyślał, że przecież podziwiać i to trzeba, że pola pustką nie stoją, gdyż przecież na dobitek i narzędzi i nasienia brakuje. Zdziwiłem się też bardzo, gdy po sumie w tym Nienaszowie chłopi przy napół odbudowanej szkole gromadzić się poczęli, a objaśniono mnie, że delegaci z Rzeszowa i z Gorlic i z Jasła i z innych wsi na zgromadzenie spółdzielcze tu się dziś zjeżdżają. Tu, w tym spalonym i głodnym Nienaszowie spółdzielczość?! Coprawda przypomniało mi się zaraz, że ci, którzy sto i dwa lat temu pierwszą spółdzielnię założyli, w Roczdelu w Anglii, byli to też prawie nędzarze. Ale powiedzieli sobie ci ubodzy tkaccy robotnicy, że im to pomoże wydźwignąć się z biedy i tak przy jednej świeczce mały zrazu sklepik wspólnie prowadzili, aż potem ogromne z tego przedsiębiorstwo urosło, i tak nasamprzód w tym Roczdelu okazano, jak to z biedy do społecznego bogactwa dojść można.

Zebranie zaczęło się niebawem i przysiadłem sobie w ostatniej ławce, słuchając z wielkim zaciekawieniem. Najpierw tam rewident ze Związku z Gorlic, Mordawski, opisywał, jak to spółdzielnie w gorlickim powiecie i te niezniszczone w jasielskim, przez pół roku po pół procent od obrotu się składały, aby do uruchomienia zniszczonych spółdzielni się przyczynić. I dopomogły wiele, a dziś — jak potem dyrektor „Społem" z Rzeszowa (rodak stron naszych niedalekich) zawiadomił zebranych — centrala „Społem" 60 tysięcy do tego funduszu dołożyła, aby tym dzielnym, prawdziwym spółdzielcom, ze swej strony dopomóc. Wyszedł potym na tym zebraniu chłopak młody, który jest sekretarzem nienaszowskiej spółdzielni i tak opowiadał: Od 1940 do 44 roku spółdzielnia tak dobrze się rozwijała, że było już majątku 350 tysięcy i właśnie dom ładowali się zacząć budować. Wszystko to w zakończeniu wojny przepadło, ale zaraz wiosną tamtego roku do udziałów podopłacali, kilku dziesięciu członków po 50 złotych — i wio po towar do Jasła! Na rowerze tam gospodarz spółdzielni do Jasła jeździ; z początku to takie zakupy na 500, na tysiąc złotych robili, bo więcej nie było gotówki. Dziś już 45 tysięcy w obrocie mają, a w tym 5000 jako pomoc od tego gorlicko-jasielskiego funduszu. A sklepik to ci mają w takim domu, gdzie kilka rodzin siedzi, a dla spółdzielni kliteczka oddzielona, mało nad trzy metry kwadratowe większa!

Rozdzielano pod koniec zebrania te subwencje, przysłane przez „Społem“, dla spółdzielni z 9-ciu najbardziej zniszczonych wiosek; potem zaś trochę odzieży, ofiarowanej przez związek spółdzielczyń angielskich. Muszę powiedzieć, że przyjemnie mi było, że i ja, choć to brat siostrze, zawsze jednak „komuś z Nienaszowa“ tymi prosiakami dopomogłem. Bo było tam mówione, że nie tylko spółdzielnie jedne drugim, ale i pojedynczy chłopi z tych okolic, gdzie wojna cicho przeszła, powinni by, kto może, tym z wiosek spalonych — czy jeden drugiemu po znajomości, czy ogólnymi składkami — dopomagać. Dodać bowiem trzeba, że ludzie tam się zadłużają, a jednak do budowy się biorą: na głodno robią, gruźlica grasuje, a oni nie tylko dla siebie budują! Oni Polskę odbudowują, a ten trafunek, że tam front był, mógł przecież równie dobrze paść na nas, jak na nich! Dlaczego więc oni mają cały ciężar tej odbudowy ponosić? Czy powinna to z przykładu, który z ich hardości i zaradności płynie, cała Polska korzystać, nic im w zamian nie dając?!

Jedność większa od dwóch

Wznieść, co ruiną jest, popiołem —
Stara się nasz spółdzielczy ruch.
Pamiętaj działać tylko społem,
Bo jedność większa jest od dwóch.

Sam nie podołasz, nie dasz rady,
Choć nie wiem jaki byłbyś zuch.
Musisz przystąpić do gromady,
Bo jedność większa jest od dwóch.

Spójrz, jaki mamy huk roboty!
Kiedy wytężysz wzrok i słuch
Porwie Cię zgodny rytm spólnoty,
Bo jedność większa jest od dwóch.

Wtedy przyjaźnie Cię otoczy
Szlachetnych haseł naszych duch —
On wszystkich łączy i jednoczy,
Bo jedność większa jest od dwóch.

Leopold Lewin.

Między tymi delegatami z Rzeszowa znalazłem znajomego; był to referent ze Związku „Społem“, z którym jeszcze chwilę po zebraniu rozprawialiśmy o spółdzielczości.

Jeżdżę ja teraz często służbowo do Krakowa — mówił mi ten spółdzielca. Nie palę i nie piję, ale mam inną namiętność swoją: ogromnie za śliwkami przepadam i gdy ten czas przyjdzie, niema dnia prawie, żebym dziesiątki na ten owoc nie stracił. Kiedyś, pociągiem jadąc, też za dziesiątkę u takiej, co to lata po wagonach i woła „komu śliwki?!“, tuleję papierową węgierek kupiłem; nim do R pczyc dojechałem, było już po śliwkach. Ale drugim razem udało mi się lepiej: też właśnie w Sędziszowie wsiadła jedna kobieta, która koszyk śliwek i koszyk pomidorów swoich do Dębicy wiozła. Pytam się, czy na sprzedaż, mówi tak, ino że niema czym zmierzać. Ale dziewczę tam jechało jedno, które garniątka pożyczyło, i wtedy mi ta kobieta po swojej cenie, tak jak w Dębicy za te śliwki spodziewała się wziąć, tyle za dziesiątkę nasypała, że w obie kieszenie od surduta co tylko że wlazły (a śliwki bynajmniej w tym czasie nie staniały). I zaraz szczerze do tych śliwek się wziąłem, a było to, jak powiedziałem, niedaleko za Sędziszowem. Otóż tym razem śliwki nie do Ropczyc, ale do Dębicy mi wystarczyły! Teraz to mogłem sobie dobrze obliczyć zarobek tamtej kiedysiajszej przekupki: wynosił on tyle, ile jest z Ropczyc do Dębicy, czyli, drugie tyle! Uważam, że to stanowczo za dużo i chociaż nie jestem ja z tych, co to już prywatnego kupca wogóle nie chcą na świecie uznać, i nie naganiam spółdzielni, żeby w sam raz po wagonach kolejowych śliwki sprzedawały, jednak na tym przykładzie raz jeszcze widzimy, jak bardzo ta spółdzielczość jest potrzebna, bo okropne zdzierstwo się odbywa tam, gdzie ona nie dochodzi i nie działa...

Otóż właśnie. Przekupka dużo szkody przynosi współżyciu ludzi wsi i miasta (mówię nieuczciwa, bo są biedne i uczciwe i tych nie ganię), przy śliwkach i kartoflach i przy mleku i maśle między chłopem a robotnikiem i urzędnikiem stanie i tak robi, że potem jeden narzeka na lichą zapłatę, którą za owoce swej pracy bierze, a tamci skarżą się, że chłopi grunta mają, „rodzi im się łatwo“, a z biednego mieszczucha zdzierają skórę! A to nie chłopi przecież, tylko nieuczciwy pośrednik handlowy! Więc musi spółdzielczość to pośrednictwo tak naprawdę w swoje ręce ująć, handlarza, który tylko na zysk patrzy, a sprawiedliwości żadnej nie rozumie, usunąć, a uczciwego nauczyć handlować. Wtedy i wieś otrzyma słuszną zapłatę za swe produkty, i pracownik z miasta będzie mógł się wyżywić. Bo niemożliwe, byśmy się nie dogadali i nie potrafili sprawiedliwości społecznej stworzyć prędzej, czy później, gdy usuniemy z pomiędzy siebie tych, którzy nas dzielą.

W mojej wiosce święty Michał tego roku uroczysty: właśnie święto spółdzielcze wypada i będziemy pochody i zebrania odbywać, by i młodym i starszym w tym dniu ukazać i przypomnieć, ile nadziei wieś w spółdzielczości pokłada. Oddamy też zasługę spółdzielcom-jubilatom, którzy dwadzieścia pięć lat bez przerwy spółdzielczo pracowali: jeden w Kółku zaczął, a dwóch w Kasie, potem ten z Kółka na mleczarnię się przełożył, a jeden z tych z Kasy założycielem był i kierownikiem spółdzielni powszechnej naszej. Oni nam na zebraniu o dziejach spółdzielczości

w naszej wiosce opowiedzą: pamiętają oni samego Stefczyka, gdy tu raz na lustrację w początkach stworzonego przez siebie ruchu, przyjechał. Oni nam wspomną, jak to w tym domu koło kościoła jeden handlarz, a zaraz koło niego lichwiarz straszny siedział i majątki oba na ludziach robili... Spółdzielczość sobie z nimi poradziła i wiele dobra potem zdziałała, a dziś, gdy dużo młodzieży we wojnę i po wojnie zepsuło się na łatwym handlu i szabrze, staramy się tego ducha zwalczyć przez spółdzielnie nasze i w tym przekonaniu ludzi ciągle urabiamy, że nie bokiem każdy sobie ma żyć i pracować, lecz wspólnymi siłami do lepszego życia zdążać nam trzeba. Poszedł też od nas w tym roku jeden chłopak do gimnazjum rolniczo-spółdzielczego w Wysokiej koło Łańcuta, a drugi, który gimnazjum skończył, do spółdzielczego liceum w Miłocinie. Spółdzielnie z naszej wsi składają się, aby im do kształcenia dopomóc, z tym obowiązkiem, by, gdy ukończą nauki, w naszej wiosce pozostali, pracowali spółdzielczo i innych pouczali.

Spółdzielczość nie odrazu się zaczęła, bo trzeba było najpierw na świecie tej Siły, która ludzi skłoniła by zaprzestali „oko za oko i ząb za ząb“ jeden drugiego zjadać, która dała początek gminom chrześcijańskim, gdzie ludzie we wzajemnej pomocy i poradzie ze sobą żyli. Dlatego Spółdzielczość nie skończy się, choć są tacy, coby ją dziś w łyżce wody utopili; bo musiałoby się i tamto skończyć, co ją zrodziło. Ale nie ku pogaństwu, tylko ku chrześcijaństwu świat idzie: dlatego oszustwo i wyzysk ma się ku końcowi, a wznosi się w naszych oczach spółdzielczość i coraz szerzej i jaśniej oświetla jej tęcza nasze polskie sioła i miasta.

Jan Orzech



Kącik gospodyni

Jesienne kursy przetworów.

Koniec sierpnia, wrzesień, październik i listopad to miesiące, które należy wykorzystać na sporządzanie zapasów zimowych. Dzięki bogactwu owoców i jarzyn kursy przetworów pomogą przygotować różnorodne zapasy. We wrześniu na kursach sporządzamy: 1) wszelkie przetwory z pomidorów a więc: konserwy we flaszkach, pastę pomidorową, musztardę z pomidorów, susz pomidorowy, konserwy z całych pomidorów, oraz pomidory kiszone. 2) Następnie sporządzamy marmelady z jabłek, gruszek, dyni, śliwek oraz marchwi. 3) Konfitury z gruszek, śliwek, kompoty z mieszanych owoców. Oprócz wyżej wymienionych można przerobić na kursach kiszenie ogórków, fasoli szparagowej, kapusty na szybkie zużycie, marynowanie i suszenie grzybów.

Na kursach przeprowadzanych w październiku i listopadzie sporządza się: susze z jabłek, gruszek oraz jarzynowe, marmelady z jabłek, gruszek i brusznic, kiszoną kapustę, ocet z gorszych gatunków jabłek, oraz pokazuje się w jaki sposób przechowywać jarzyny w stanie świeżym.

Gospodynie, które chcą brać udział w kursie, muszą kurs zgłosić do instruktorki w Powiatowym Biurze Rolniczym lub instruktorce rejonowej. Przy zgłaszaniu kursu należy podać, jakie owoce i jarzyny są w danej gromadzie, aby instruktorka, prowadząca kurs, mogła ustalić program kursu. Przy omawianiu daty przeprowadzenia kursu należy dokładnie omówić z instruktorką jakie naczynia, przyrządy oraz inne dodatki są potrzebne do sporządzania przetworów. Gospodynie powinne wszystko zawczasu przygotować, aby po przyjeździe instruktorki nie tracić czasu na rzeczy niepotrzebne. Kursy są krótkie, bo trwają od 2 — 5 dni. Czas ten należy jaknajumiejętniej wykorzystać, a dopomoże w tym dobre zorganizowanie pracy.

Przepisy na przetwory.

Szczaw solony.

Przebrany, opłukany szczaw posiekać, posolić, dobrze wymieszać, aż puści sok. Nakładać do czystych, suchych butelek aż do końca szyjki, zakorkować, zalać korek woskiem lub parafiną. W zimie używać do zup.

Kiszenie rydzów.

Rydze zdrowe, dorodne obetrzeć dokładnie ściereczką ze szpilek i mchu, wrzucić na kipiącą wodę, zaraz odcedzić na sito, odsączyć, układać w kamiennym lub drewnianym naczyniu przekładać warstwami cebuli poszatkowanej, gdy naczynie pełne, zalać przegotowaną osoloną wodą, przykryć ściereczką, drewnianym denkiem i przycisnąć kamieniem. Pilnować, aby na ściereczce nie tworzyła się pleśń a rydze były przykryte roztworem soli. Używać na sałatki. Przed użyciem spłukać w zimnej wodzie, pokrajać w paski, podać z pokrajaną cebulą polane octem i popieprzone.

Pomidory przecierane we flaszkach.

Pomidory dojrzałe, czerwone, starannie opłukać, pokrajać w kawałki, rozgotować we własnym soku, Przetrzeć przez sito, ograć bardzo silnie wlać do butelek, natychmiast zakorkować, wstawić do garnka z wodą, gotować przez 20 minut, po wyjęciu zalać korki pechem.



Przysposobienie Rolnicze w Województwie Rzeszowskim.

Oświata rolnicza to jedna z największych bolączek chwili obecnej. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że przygotowanie do zawodu rolniczego młodzieży wiejskiej wymaga wiele wysiłku całego społeczeństwa.

Gminne szkoły rolnicze, które mają za zadanie przygotować do zawodu drobnego rolnictwa, w chwili obecnej nie są w stanie objąć swoją działalnością wszystkiej młodzieży, która ma w przyszłości objąć gospodarstwa rodzicielskie.

Dlatego też została podjęta przez Wojew. Izbę Rolniczą akcja przysposobienia rolniczego, która na równi ze szkołami rolniczymi przygotowuje młodzież wiejską do samodzielnego gospodarowania.

Akcja Przysposobienia Rolniczego prowadzona w Polsce od roku 1926, początkowo w formie konkursów rolniczych, ma za sobą długoletnie doświadczenie i odpowiednie metody, wypracowane przez młodzież tworzącą zespoły. W okresie okupacji Przysposobienia Rolniczego nie prowadzono.

Na terenie Województwa Rzeszowskiego podjęliśmy ponownie pracę w dziele Przysposobienia Rolniczego wczesną wiosną 1945 roku. Wznowienie akcji Przysposobienia Rolniczego przyjęte zostało przez społeczeństwo wiejskie pozytywnie, o czym świadczy duża ilość zgłoszonych do pracy zespołów.

W roku bieżącym na terenie Województwa pracuje ponad 400 zespołów, obejmujących około 4.000 młodzieży wiejskiej. W okresie zimowym przeprowadzono w powiatach kursy dla przodowników i zastępców, na których przeszkolono 800 uczestników. Po kursie przodowników zespoły rozpoczęły pracę oświatową (zebrania i pogadanki). Wiosną rozpoczęto prace praktyczne na poletkach z uprawą buraków pastewnych, buraków cukrowych, marchwi pastewnej, ziemniaków, kapusty i ogródków warzywnych. — Równolegle zespoły prowadzą w okresie letnim prace oświatowe (zebrania, wycieczki), oraz oceny wewnętrzno-zespołowe.

Praca w akcji P. R. jak to już wspomniałem, przygotowuje na równi ze szkołami rolniczymi młodzież wiejską do zawodu rolniczego — do samodzielnego gospodarowania oraz podniesienia gospodarstw i całej wsi na wyższy poziom.

W chwili obecnej kończymy pracę w roku wyszkoleniowym 1945/46 i równocześnie rozpoczynamy pracę w zespołach nowo zgłoszonych na rok 1946/47.

T. Cz.

Dziecińce Wojewódzkiej Izby Rolniczej.

Wojewódzka Izba Rolnicza, podobnie jak w zeszłym roku, przystąpiła w miesiącu lipcu do uruchomienia dziecińców letnich na terenie poszczególnych powiatów. Otwieranie dziecińców poprzedziły kursy dla kierowniczek, które zostały przeszkolone tak w prowadzeniu zajęć z dziećmi, jak również w prowadzeniu książki administracyjnej dziecińca. Dziecińce zostały uruchomione we wszystkich powiatach województwa rzeszowskiego. Akcja tegoroczna objęła 378 dziecińce, w których uczestniczyło 17 919 dzieci.

Pobory kierowniczek oraz pomocnic wypłaca Izba Rolnicza. Przydziały w postaci konserw mięsnych, zup w proszku, mleka kondensowanego, oraz mąki na chleb rozprowadziła bezpłatnie Komisja do spraw kolonii, półkolonii, oraz dziecińców letnich przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie. Oprócz tego przyznana została subwencja w kwocie ponad dwa miliony złotych na zakup mleka naturalnego dla dzieci w dziecińcach. Akcja dziecińców letnich spotyka się z ogromnym zrozumieniem wsi, a zwłaszcza matek, które oceniając ją należycie spieszą z pomocą bądź świadczeniami w naturze, bądź pomocą w pracach, związanych z urządzeniem i czystością lokalu, używanego na zabawy dla dzieci. Uśmiechnięte, zadowolone twarzyczki dzieci, oraz ich rozśpiewane głosiki najlepiej świadczą o tym, że dobrze im w dziecińcach Izby Rolniczej.

J. Kulza



ś. p.

Inż. Stanisław Chrzanowski

Kierownik Stacji Zootechnicznej Woj. Izby Rolniczej Siary-Sękowa pow. Gorlice

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 12. sierpnia b. r. w wieku 46 lat.

W Zmarłym straciła Izba Rolnicza dzielnego i zasłużonego fachowca, zaś pracownicy Izby dobrego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Sprawozdanie z Konferencji Kierowników Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Rzeszowie.

W wyniku zniesienia świadczeń rzeczowych i przejścia do wolnorynkowej wymiany towarowej, tak w zakresie produkcji rolniczej, jak również przemysłowej, spółdzielczość stanęła wobec nowych zadań o bardzo doniosłym znaczeniu dla całej gospodarki narodowej.

Dla omówienia wszystkich tych problemów odbyła się w dniu 26. 8. br. Konferencja Kierowników Spółdzielni Rolniczo-Handlowych województwa rzeszowskiego, zwołana przez Okręgowy Oddział Rolniczy „Społem".

Z przebiegu Konferencji wynika, że w zakresie zaopatrzenia rolnictwa naszego województwa, spółdzielnie zamówiły ponad 13 tysięcy ton nawozów sztucznych — z czego już ponad 4 tysiące ton zostało wysłanych pod adresem spółdzielń. Niezależnie od nawozów sztucznych za gotówkę, Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe podjęły się rozprowadzenia na skrypty dłużne dla pewnych grup rolniczych nawozów sztucznych za kwotę 28 milionów złotych.

W najbliższych dniach będą realizowane zamówienia spółdzielń na żelazo, blachę, maszyny rolnicze, materiały budowlane i inne artykuły przemysłowe, których ceny zostały z góry ustalone.

Następnie omówiono sytuację na rynku zbożowym. Państwo spodziewa się uzyskać w drodze zakupu na wolnym rynku poważną część płodów rol-

nych, potrzebnych na wyżywienie ludności nierolniczej. Niedobór pokryty zostanie z dostaw UNRRA i z zakupów w ZSSR. Państwo organizuje giełdy zbożowo-towarowe, które w najbliższych dniach rozpoczną działalność. Do zakupów na wolnym rynku poza „Społem“ dopuszczone zostały Państwowa Centrala Handlowa i kupiectwo prywatne.

O ile chodzi o kształtowanie cen zboża, to po okresie zniżki, jaką notowano z końcem lipca i początkiem sierpnia — obserwujemy obecnie tendencję zwyżkową. Ceny ulegają stałym wahaniom.

Poza zakupem zbóż na cele aprowizacyjne, Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe zakupią w najbliższych dniach ponad 4000 ton zboża dla celów siewnych, któreto zboże zostanie rozprowadzone pomiędzy gospodarstwa chłopskie województwa rzeszowskiego, potrzebujące pomocy dla dokonania zasiewów.

Przebieg zebrania świadczył o wielkiej trosce spółdzielczości o należyte przeprowadzenie i wykonanie prac i wykazały gotowość podjęcia przez spółdzielczość rolniczą nowego wielkiego wysiłku — który jest dalszym etapem stabilizacji naszej gospodarki narodowej.

Sadźcie drzewka morwowe.

Sygnalizują nam, że jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia i przyjmowania się drzewek morwowych, bez których nie można prowadzić hodowli jedwabników. Każdy mieszkaniec wsi, a nawet miasta, jeżeli rozporządza skrawkiem ogrodu, może sobie przysporzyć dochodu do kilkudziesięciu tysięcy złotych za jeden miesiąc pracy przy hodowli jedwabników, jeżeli będzie miał drzewka morwowe.

Ci, którzy w pobliskich zakładach szkółkarskich nie znajdą morwy, mogą zaopatrzyć się w sadzonki morwowe w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, dokąd można kierować zamówienia bezpośrednio lub za pośrednictwem Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Związek Hodowców Koni w Rzeszowie.

Tymczasowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie został zorganizowany w roku 1945, a zatwierdzony w roku 1946.

Pierwsze zebranie Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni odbyło się w Rzeszowie dnia 23. sierpnia 1946 r. Na zebranie przybyło po 4-ch delegatów z każdego powiatu województwa rzeszowskiego i przedstawiciele Wojewódzkiej Izby Rolniczej.

Po ustaleniu i odczytaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyboru Zarządu Związku. Następnie Zarząd ukonstytuował się, wybierając na Przewodniczącego Ob. Barcia Franciszka z Nowej Wsi pow. Rzeszów, na Zastępcę Przewodniczącego Ob. Holländra Michała z Albigowej pow. Łańcut, zaś Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został wybrany Ob. Toczek Michał z pow. Przemyśl. Po wyborze Zarządu Związku Hodowców Koni, zostało odczytane sprawozdanie Tymczasowego Zarządu, w którym szczególnie podkreślono wartość konia w rolnictwie, ubytek w czasie wojny, podtrzymanie rasy i dostarczenie odpowiednich rozpłodników. Pozatem złożono sprawozdanie z rozprowadzenia 950 sztuk koni z UNRRA w powiatach najbardziej zniszczonych i o stanie źrebiąt, który przedstawia się ilościowo lepiej, a jakościowo gorzej, z powodu stanowienia klaczy ogierami nieuznanymi gorszej jakości. Dalej Związek Hodowców Koni ma na celu założenie źrebięciarni wojewódzkiej, wybranie odpowiedniego majątku ziemskiego na ten cel i wykup wartościowych źrebiąt dla zapewnienia należytego wychowu. Zebranie zakończono omówieniem prac bieżących, jak licencja ogierów w Województwie Rzeszowskim, a później rejestracja klaczy i młodzieży.

Pow. Biura Rolnicze wydają benzynę na cele omłotowe w cenie 15 zł. za 1 l.

Ubiegający się o przydział benzyny przedłożą Kierownikowi P. B. R. zaświadczenie, potwierdzone przez miejscowego sołtysa, że posiadają motor benzynowy, oraz zobowiązują się, że benzynę użyją na omłoty dla mieszkańców danej gromady.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Rzeszowie uruchomi kredyt w wysokości 15.000.000 zł. na cele Jesiennej Akcji Siewnej w Wojew. rzeszowskim.

Bliższych informacji udzielają Powiatowe Biura Rolnicze.

Wzywa się rolników tutejszego Województwa do zwrotu zaciągniętych pożyczek zbożowych na Akcję Siewną Jesienią 45/46 i wiosną 46.

Zboże to będzie użyte na cele Jesiennej Akcji Siewnej w b. r.

Broszury i książki.

Wobec powszechnego braku książki rolniczej Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opracowało plan wydawnictw, obejmujący przede wszystkim podręczniki dla uczniów szkół rolniczych oraz wydawnictwa tematowe i ogólno-rolnicze dla uczestników akcji przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. W planie tym uwzględniono również broszury popularne oraz książki pomocnicze dla instruktorów i nauczycieli szkół rolniczych, nie pomijając też specjalnych potrzeb rolników na Ziemiach Odzyskanych.

W bieżącym roku nakładem Ministerstwa wyszły z druku następujące wydawnictwa:

Cykl „Biblioteczka Przysposobienia Rolniczego“.

1. *MARIAN CZECH — Jak roślina gospodaruje w glebie.*
   Wyd. 4-e, str. 96, rycin 51. Cena zł. 25·—
   Autor, dziś już nie żyjący, znany popularyzator zagadnień z zakresu nauk przyrodniczych i rolniczych, przedstawia całokształt życia rośliny we wszystkich jej fazach i warunkach rozwoju.
2. *ZYGMUNT BUCZYŃSKI — Uprawa marchwi pastewnej.*
   Wyd. 4-e, poprawione i uzupełnione, str. 39, rycin 10. Cena zł. 15·—
   Jest to broszura tematowa dla uczniów Przysposobienia Rolniczego w konkursie uprawy marchwi pastewnej. Autor, dobry znawca przedmiotu, językiem zwięzłym i prostym objął całokształt zagadnienia uprawy marchwi.

Prenumerata: rocznie 55·— zł, półrocznie 36·— zł, pojedynczy egzemplarz 8·— zł.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 2000 zł pół strony 1500 zł ¼ strony 750 zł. Ogłosz. drobne: za 1 wiersz szerokości 1 łam 10 zł.
Wydawca: Rzeszowska Izba Rolnicza. **Druk J. A. Pelar i Ska, Rzeszów.** S-14132 Komitet Redakcyjny